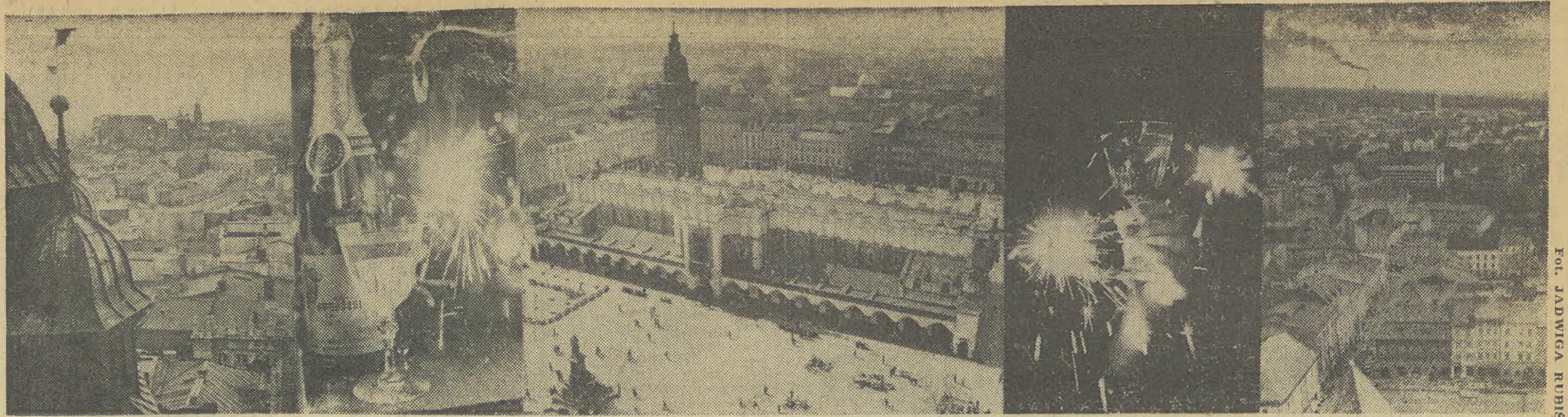




Fot. JADWIGA RUBIS

Niech Ci się szczęści KRAKOWIE -

Tobie i Twoim mieszkańcom -
w Nowym, 1980 Roku!

200 tys. rolników otrzyma w 1980 roku renty i emerytury

Od 1 stycznia 1980 r. podwyższone zostają renty za gospodarstwa przekazane państwu przez rolników na podstawie przepisów obowiązujących przed 1 stycznia 1978 r., a więc przed wejściem w życie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Dotyczy to tych rent, których wysokość nie przekraczała dotychczas 1500 zł miesięcznie. Tak więc do tej granicy podwyższonych zostanie - jak się ocenia - ok. 110 tys. wspomnianych rent.

Decyzja ta jest kolejnym krokiem zmierzającym do poprawy sytuacji materialnej grupy najstarszych rolników, którzy przekazali swe gospodarstwa państwu za renty na podstawie przepisów obowiązujących przed wprowadzeniem w życie ustawy emerytalnej. Przypomnijmy, że ten historyczny akt prawny zaczął obowiązywać w całej rozciągłości od 1 lipca 1980 r. Oznacza to, że urzędy gminne i terenowe oddziały ZUS będą musiały rozpatrzyć łącznie w

1980 r. ok. 200 tys. wniosków o emerytury i renty dla rolników, a więc trzykrotnie więcej niż w 1978 r. i niemal dwukrotnie więcej niż w 1979 r. Realizacja tej ustawy obejmie w roku 1980 również rozpatrzenie ok. 300 tys. wniosków o przyznanie świadczeń pieniężnych przewidzianych dla tych rolników, którzy przed wejściem w życie ustawy przekazali nieodpłatnie swoje gospodarstwa dzieciom lub wnukom, albo rzekli się tych gospodarstw na własność państwa. Placówki ZUS przygotowują się również do załatwienia w 1980 r. kilkudziesięciu tysięcy wniosków czynnych zawodowo rolników o zasiłki na dzieci niepełnosprawne i o tzw. zasiłki porodowe.

Wszystkie podejmowane obecnie działania organizacyjne prowadzą do tego, aby rolnik nie czekał dłużej niż 2 miesiące na ostateczne załatwienie emerytury lub renty od chwili złożenia wniosku w tej kwestii.

Cena 1 zł



KRAKOWA

ROK XXXIV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 290 (10555)
ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 31 grudnia 1979 r., 1 stycznia 1980 r.

Nowe polskie autobusy usprawnią komunikację

Państwowa Komunikacja Samochodowa otrzyma w 1980 r. nowe odmiany autobusów wytwarzanych przez krajowy przemysł motoryzacyjny. Dostawy tych pojazdów pozwolą usprawnić funkcjonowanie komunikacji autobusowej.

Sanocka Fabryka Autobusów uruchamia seryjną produkcję nowej wersji autobusów międzymiastowych z rodziny „Autosanów”. Będzie to pojazd o 10-metrowej długości, a więc o metr dłuższy od wytwarzanego dotychczas. Autobus będzie miał więcej miejsc siedzących. W stosunku do produkowanego obecnie autobusu - w nowym wozie będzie wprowadzonych blisko 70 rozmaitych innowacji konstrukcyjno-technologicznych.

M. in. poprzez zwiększenie okien zlikwidowano tzw. świetliki dachowe, które były źródłem nieszczelności wozów, a także zastosowano silnik o mocy 150 KM.

Natomiast Jelczańskie Zakłady Samochodowe w Jelczu podjęły już produkcję pierwszej partii informacyjnej autobusów „Berliet PR-110” w wersji międzymiastowej. Wozy zostaną przekazane PKS, a także kilku innym użytkownikom w celu

przeprowadzenia testów eksploatacyjnych. Planuje się, że seryjna produkcja nowych autobusów będzie uruchomiona w II połowie 1980 r. Autobus w wersji międzymiastowej posiada 51 miejsc siedzących na wygodnych, odchylanych fotelach, zapewniających pasażerom duży komfort jazdy. Pod podłogą będą przestronne komory przeznaczone na bagaż.

Ogółem PKS mają otrzymać z obu fabryk 3,9 tys. autobusów i dodatkowo kilkaset z importu, co powinno odczuwalnie poprawić warunki podróżowania autobusami.

Przemówienie noworoczne Edwarda Gierka

31 grudnia br. o godz. 20.00 I sekretarz KC PZPR - EDWARD GIEREK wygłosi przemówienie noworoczne, które będzie transmitowane w obu programach Telewizji Polskiej, we wszystkich programach Polskiego Radia i w programie Polskiego Radia dla słuchaczy za granicą.

200 mln 400 tys. ton węgla

Górnicy wykonali tegoroczne zadania

30 bm. pomiędzy godziną 10 a 12 polscy górnicy wykonali swoje tegoroczne zadania wydobywcze, dostarczając gospodarce narodowej 200 milionów 400 tys. ton węgla kamiennego. Do końca br. - zgodnie z zobowiązaniem złożonym I sekretarzowi KC PZPR, Edwardowi Gierkowi - wyprodukują jeszcze ok. 600 tys. ton paliwa.

Zameldowano o tym osiągnięciu w imieniu całego górniczego stanu na spotkaniu aktywów kopalni „1 Maja” w Wodzisławiu, jednej z produkujących w naszym górnictwie. W imieniu Edwarda Gierka, obecny na spotkaniu członek Biura Poli-

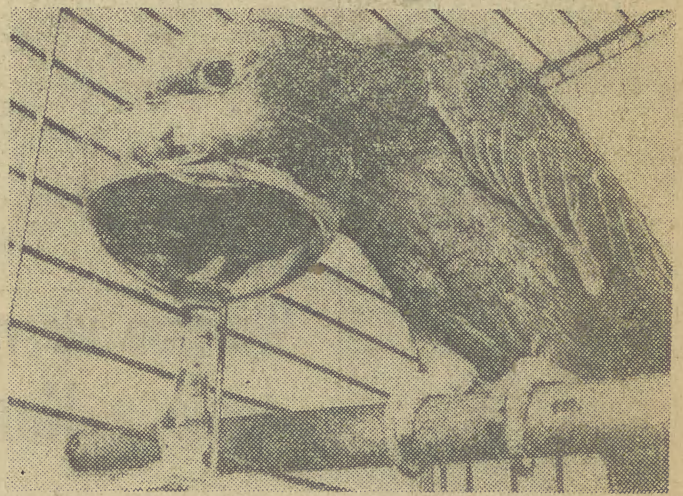
tycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach, Zdzisław Grudzień przekazał górnikom serdeczne podziękowania za ich trud i wysiłek.

Wolne dni w roku 1980

Rada Ministrów, po porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, powziela uchwałę w sprawie zasad i terminów wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w roku 1980. Ustalono, że pracownicy społecznych zakładów pracy mogą otrzymać w roku przyszłym 16 dodatkowych dni wolnych od pracy, w następujących terminach: w soboty - 12 i 26 stycznia, 2 i 16 lutego, 8 marca, 19 kwietnia, w piątek - 9 maja i dalej w soboty - 21 czerwca, 5 lipca, 23 sierpnia, 20 września, 25 października, 3 i 22 listopada oraz 6 i 20 grudnia. Przy wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy obowiązywać będą te same zasady i warunki, co w latach poprzednich.

21. rocznica zwycięstwa Rewolucji Kubańskiej

Z okazji 21. rocznicy zwycięstwa Rewolucji Kubańskiej Edward Gierke, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz skierowali do Fidela Castro depeszę z przyjacielskimi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami dla KC KP Kuby, Rady Państwa i rządu Republiki Kubańskiej oraz narodu kubańskiego.



Noworoczny toast?

CAF - AP

Przeżywać od początku to szalone stulecie

Rozpoczął się właśnie „szalony wiek dwudziesty”. Wiek samolotów, komputerów, bomby atomowej i lotów międzyplanetarnych, kiedy to latem - 21 sierpnia 1900 roku w Kaczycach na Bukowinie, w rodzinie sztygara wielickich i bocheńskich kopalni soli przyszedł na świat pan LUDWIK PIĄTEK.

— JUŻ OD NAJMŁODSZYCH LAT zajmowałem się latawcami, kiedy miałem 12 lat ojciec sprawił mi latawcę orla, takiego jakie były używane do polowania na orły. Chodziłem właśnie do drugiej klasy gimnazjum w Czerniowcach, kiedy rozpoczęła się pierwsza wojna światowa, poszedłem wtedy do pracy w biurze salinarnym, a gdy skończyłem siedemnaście lat musiałem iść na wojnę. Jednak razem z bratem uciekliśmy po pewnym czasie z wojska austriackiego i trafiliśmy do Krakowa, skąd ra-

zem z pociągiem pancernym znaleźliśmy się na froncie. Kiedy w 1921 roku powróciłem do Krakowa pomyślałem sobie, trzeba czymś się zająć, trzeba się dokształcać. Wstąpiłem do Państwowej Szkoły Przemysłowej przy ul. Mickiewicza, gdzie byli organizowane przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej kursy lotnicze i modelarskie. Po ich ukończeniu rozpocząłem pracę jako instruktor w krakowskich gimnazjach. W 1926 roku zostałem przyjęty do Parku 2 Pułku Lotniczego w Krakowie jako technik mechanik.

Z tego właśnie okresu pochodzi stosowne zaświadczenie: „Niniejszym zaświadcza się, że p. Piątek Ludwik, urodzony w 1900 roku, Kaczycach na Bukowinie, zajęty jest w tutejszych warsztatach w charakterze technika warsztatowego. Kraków 9. VI. 1928. Kierownik warsztatu - 2 Pułku Lotniczego Halewski - kapitan-pilot”.

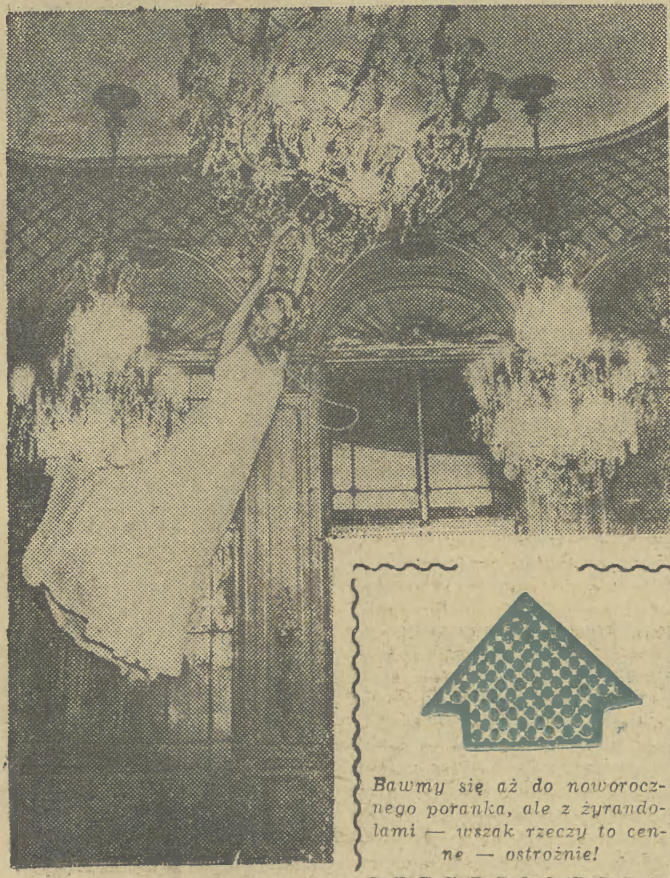
W 1930 roku uczestniczył pan Piątek w Warszawie w I Konkursie Modeli Latających. W dniu konkursu - 12 października „Express Poranny” zamieścił zdjęcie wspaniałych mężczyzn wraz z ich latającymi modelami. W tej samej pozycji i prawie rozsypanych się już gazetach w horoskopie na ów dzień widnieje zdanie „Jest to dobry okres dla lotników i automobilistów”. Horoskop nie kłamie - Kraków.

(Dokończenie na str. 2)

Kennedy przepadł?

Jeszcze w lipcu br. senator Edward Kennedy miał przewagę nad prezydentem Carterem - jeśli chodzi o notowania Instytutu Gallupa w kwestii szans w wyborach prezydenckich - w stosunku 2:1. Jednak ostatni sondaż Gallupa z drugiej połowy grudnia pokazał już przewagę obecnego prezydenta: 48 procent badanych pragnęłoby Cartera w przyszłej kadencji a tylko 40 proc. ostatniego z braci Kennedy'ch.

Chociaż szanse Cartera wzrosły niewątpliwie wskutek kryzysu irańskiego, to jednak, jak píše prasa amerykańska, spadek popularności Kennedy'ego rozpoczął się jeszcze, zanim senator rozpoczął publiczną krytykę u-padłego szacha. (K)



Bawmy się aż do noworocznego poranka, ale z żyrandolami - uszak rzeczy to cenne - ostrożnie!

Plany NATO wciąż wywołują szeroką falę protestów

BONN, LONDYN, RZYM

Decyzja krajów NATO o rozmieszczeniu w Europie zachodniej nowych broni jądrowych — rakiet „Cruise” i „Pershing II” — nadal wywołuje protesty światowej opinii publicznej. Podkreśla się, że decyzja ta jest wyzwaniem wobec sił pokoju i odprężenia.

Decyzja brukselskiej sesji NATO ma destabilizujący wpływ na sytuację międzynarodową. Każdy, komu drogi jest pokój, odprężenie i rozbrojenie,

powinien nasilić walkę o to, by nie dopuścić do urzeczywistnienia tych niebezpiecznych planów — oświadczył znany działacz polityczny i społeczny RFN, członek Biura Komitetu na rzecz Pokoju, Współpracy i Rozbrojenia, Achim Maske.

Decyzja krajów NATO nie jest zgodna z duchem Helsinek — oświadczył sekretarz organizacji „Labourjści o Pokój” Cincia Roberts. Próba umotywowania tego kroku tzw. radzieckim zagrożeniem nikogo nie wprowadzi w błąd. Narody wiedzą, że Związek Radziecki prowadzi konsekwentną, pokojową politykę.

Przed siedzibą Ministerstwa Obrony USA w Waszyngtonie odbyła się demonstracja, której uczestnicy domagali się od rządu Stanów Zjednoczonych rezygnacji z rozmieszczenia nowych rakiet w Europie zachodniej i ograniczenia nadmiernie rozдутego budżetu Pentagonu.

W szeregach SPD wzrasta niezadowolenie z nowego zbrojeniowego programu NATO i roli, jaką w jego urzeczywistnieniu spełniać ma Republika Federalna. 27 członków i funkcjonariuszy SPD z Frankfurtu nad Menem oddało legitymacje partyjne, oświadczając, że nie zgadzają się z decyzjami ostatniego zjazdu partii w sprawie stacjonowania w RFN nowych amerykańskich rakiet atomowych. W RFN zarejestrowano już blisko 350 przypadków wystąpienia z partii na znak protestu przeciwko uchwale zjazdu SPD.

Śnieżny koniec roku w Zakopanem

Kończy się rok 1979. Pod Tatrami sporo gości. Wszyscy liczyli na powitanie Nowego Roku „na biało” i nie zawiedli się. Śnieg zaczął padać 29 wieczorem, a rano 30 grudnia Zakopane miało już 12 cm świeżego śniegu. Można więc sądzić, że pod Tatrami zaczęła się zima. Dzięki temu sylwester będzie miał zupełnie inną oprawę, a zabawa zapowiada się znakomicie. W samym Zakopanem odbędzie się ok. 100 zabaw i balów. Największą zabawę karnawałową przygotował hotel „Kasprowy”. Co jednak najważniejsze dla amatorów zimowego urlopu, w ciągu ostatnich godzin 1979 roku i na początku 1980 należy się w Zakopanem i Tatrach spodziewać sporych opadów śnieżnych...

Watykan utrzymuje potępienie teologa Hansa Kuenga

RZYM
Po opublikowaniu przed kilku dniami deklaracji watykańskiej Kongregacji ds. Doktryny Wiary, potępiającej szwajcarskiego teologa Hansa Kuenga za niezgodność jego publikacji z zasadami doktryny katolickiej, Watykan wydał 30 bm. komunikat utrzymujący w mocy to postanowienie i stwierdzający, że Kueng, od lat wykładający teologię na zachodniemieckim uniwersytecie katolickim w Tybindze, nie może być uważany za teologa katolickiego, a tym samym sprawować swej funkcji nauczycielskiej.

Nowy komunikat został wydany po spotkaniu Papieża Jana Pawła II z grupą biskupów zachodniemieckich i związków katolickich, zwołanym w związku z gwałtownymi głosami krytyki, jakie podniosły się w środowisku intelektualistów katolickich po potępieniu Kuenga. Liczne grupy teologów katolickich w USA, Szwajcarii, Holandii, Hiszpanii, Francji, a także we Włoszech, przesyłały w związku z decyzją Kongregacji ds. Doktryny Wiary listy protestacyjne do Watykanu. Autorzy listów uznali potępienie Kuenga za formę ograniczania swobody myśli i badań naukowych w łonie Kościoła.

Pala krytyki skłoniła hierarchię kościelną w RFN i Szwaj-

Z KRAJU

Z OKAZJI przypadających 1 stycznia świąt narodowych Republiki Haiti i Sudanskich Republiki Demokratycznej przewodniczący Rady Państwa H. Jabłoński wystosował depesze gratulacyjne do prezydentów: J. C. Duvaliera i G. M. Mimeriego.

CZŁONEK Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński złożył 29 bm. wizytę w zakładach warszawskich Zakładów Maszyn Budowlanych im. Waryńskiego i wziął udział w tradycyjnym, noworocznym spotkaniu aktywno społeczno-gospodarczego fabryki.

KANCELARIA Rady Państwa zawiadomiła, że księga życzeń noworocznych wyłożona będzie w Sali Pompejańskiej Belwederu w dniu 1 stycznia 1980 r. w godz. 11.00—13.00.

PLL „LOT” w mijającym roku przewoził niemal 2 mln pasażerów. „LOT” nigdy dotąd nie przewoził w ciągu jednego roku tak dużej liczby podróżnych.

FSM w Bielsku-Białej i Ty-chach, która 17 bm. wykonała plan roczny (200 tys. „latów 126p” i 38 tys. „syren”) zrealizowała także zobowiązanie podjęte dla uczczenia 35-lecia PRL. Efektem tego zobowiązania dodatkowe 5 tys. „maluchów”.

29 BM. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego odbyło się wodowanie nowego promu pasażersko-samochodowego m/f „Dymitr Szostakowicz”. Jest to pierwsza z czterech tego typu jednostek zamówionych przez ZSRR.

PHZ „Navimor” podpisał kontrakt na dostawę do Nigerii 45 kutrów rybackich typu „TR-13”. Jednostki te do 1982 r. zbuduje stocznia „Wisła” w Gdańsku.

Zaostrzenie sytuacji w irańskim Azerbejdżanie i Kurdystanie

TEHERAN

Ryszard Kapuściński pisze: Oczekuje się tu z uwagą posiedzenia Rady Bezpieczeństwa poświęconego kryzysowi amerykańsko-irańskiemu. Z tej okazji irańskie koła oficjalnie podkreślają, że Iran nie zamierza ugiąć się przed żadną presją zewnętrzną i nie uzna decyzji Rady, dopóki nie zbada ona „problemów wysuwanych przez stronę irańską” (chodzi tu głównie o ekstradycję byłego szacha).

Choć niedzielną „Teheran Times” zapowiedział wizytę w Teheranie sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, który miałby tu przybyć celem negocjowania sprawy uwolnienia zakładników amerykańskich, jednakże studenci okupujący ambasadę USA oświadczyli w niedzielę wieczorem, że Iran nie przyjmie Waldheima, jeżeli nie zagwarantuje on ustępstw ze strony Stanów Zjednoczonych.

Znacznie większe zainteresowanie niż sprawa zakładników amerykańskich, budzą tu zbliżające się wybory pierwszego w historii Iranu prezydenta, które nastąpią 25 stycznia 1980 r. W tej chwili na liście kandydatów znajduje się sto nazwisk.

Jednocześnie, w związku z napiętą sytuacją w stolicy irańskiego Azerbejdżanu — Tebrizie, gdzie w końcu ub. tygodnia ponownie wybuchły zamieszki i doszło do walk ulicznych, ajatollah Chomeini przyjął Kura gubernatora Azerbejdżanu, Nooroddina Gharani, z którym omawiał ostatnie wydarzenia w tej prowincji.

Nastąpiło też zaostrzenie sytuacji w irańskim Kurdystanie — w wyniku ataku partyzantów kurdyskich na gmach radia i telewizji w Sanandadżu, odpar-

tęgo po długiej wymianie ognia przez oddział strażników rewolucyjnych, których dowództwo utrzymuje, że partyzanci kurdyscy przetrzymują jako zakładników 10 strażników i domaga się ich uwolnienia. Ze swojej strony przywódcy kurdyscy ogłosili ultimatum, w którym ostrzegają, że jeżeli strażnicy nie opuszczą Sanandadżu w ciągu najbliższych 48 godzin, dojdzie tam do wznowienia działań wojennych. W tym samym czasie, rozmowy między delegacją rządową i przedstawicielami Kurdów zostały ostatecznie przerwane wobec niemożności znalezienia kompromisu, a przywódca Kurdów irańskich — szejk Hosseini ogłosił oświadczenie domagające się, aby ajatollah Chomeini oświadczył, że problem kurdyski jest problemem kurdyskim.

Z Panamy donoszą, iż prezydent Aristides Rojo zapowiedział zbadanie przez jego rząd sprawy ekstradycji b. szacha Iranu, który od 2 tygodni bawi na terytorium Panamy, wyrażając jednocześnie życzenie, by rząd irański respektował międzynarodowe normy immunitetu dyplomatycznego.

Moskiewska „Prawda” o wydarzeniach w Afganistanie

MOSKWA

Dziennik „Prawda” zamieścił 31 grudnia artykuł zatytułowany „O wydarzeniach w Afganistanie”. Autor, A. Pietrow pisze, że w związku z aktami imperialistycznej ingerencji w sprawy wewnętrzne demokratycznego Afganistanu, KC Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu i rząd tego kraju zwrócili się do mieszkańców Afganistanu, by zdecydowanie stanęli w obronie zdobyczy rewolucji kwietniowej. Zewnętrzne siły imperialistyczne i wewnętrzne siły kontrrewolucyjne powitały z jawną wrogością zachodzące w Afganistanie postępowe przeobrażenia i nie ukrywają, że chcą uczynić wszystko, aby zepchnąć Afganistan z obranej drogi.

Kontrrewolucja wewnętrzna i reakcja zagraniczna ludziły się, że rewolucja kwietniowa nie wytrzyma ciosów, jakie na nią spadła, ponadto reakcyjniści korystali z faktycznie nieograniczonego poparcia ze strony kół imperialistycznych w USA, przywódców pakijskich i rządów niektórych innych krajów, obficie zaopatrujących bandy kontrrewolucyjne w broń, amunicję i pieniądze. Na terytorium Pakistanu utworzono dziesiątki obozów oficjalnie nazywanych obozami dla uchodźców, gdzie szkoli się oddziały zbrojne przeznaczone do Afganistanu. Wśród instruktorów szkolących te oddziały są pracownicy amerykańskich tajnych służb, chińscy specjaliści od tzw. operacji partyzanckich, a nawet specjaliści od dywersji z Egiptu.

Nie trzeba szczególnej wnikliwości — wskazuje „Prawda” — aby zrozumieć motyw, jakim kierowały się USA, W Waszyngtonie są politycy dążący do odzyskania pozycji utraconych w wyniku obalenia reżimu szacha w Iranie. W słynnym „Luku strategicznym”, który Amerykanie tworzyli przez dziesięciole-

Milionowa tona konstrukcji krakowskiego „Mostostalu”

Milion ton konstrukcji stalowych zmontowali w ciągu 26 lat swej działalności pracownicy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal”. Uczestniczyli oni przy budowie m. in. Huty im. Lenina, Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim, Zakładów Chemicznych w Oławie, Zakładów Przemysłu Gumowego w Debicy, Domu Techniki w Krakowie oraz Hucie „Katowice”. W sumie, ekipy mostostalców brały udział przy budowie ponad 500 obiektów. Przedsiębiorstwo wspólnie pracowało również z wieloma firmami zagranicznymi, prowadząc budowę rafinerii, chłodzi, cementowni m. in. w NRD, Australii, Iraku, Czechosłowacji i ZSRR.

29 bm. ekipy „Mostostalu” zamontowały w wadukule przy alei 29 Listopada w Krakowie milionową tonę konstrukcji stalowych. Podczas spotkania, w którym uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC i sekretarz Komitetu Krakowskiego Partii — Kazimierz Bar-

Akupunktura zwalcza nałóg palenia

Zdaniem austriackiego lekarza, dr. Waltera Skreinera, nałóg palenia można przezwyciężyć w ciągu kilku dni. Kuracja nie jest trudna i nie wymaga wielkich kosztów. Pacjenci zerwać z nałogiem palacz powinni udać się do austriackiego uzdrowiska Puch i poddać się jednemu lub dwóm zabiegom akupunktury. Ta stara, licząca ponad 1000 lat, chińska metoda leczenia może — według dr. Skreinera — skutecznie odwykać palaczy od nikotyny. Co prawda, nie można wykluczyć, że wyleczonych palaczy nie wróci już nigdy do papierosa, ale w 70 proc. przypadków leczonych już akupunkturą palaczy, po jednym zabiegu nałóg palenia przestaje być potrzebny.

czkowski, załoga „Mostostalu” złożyła zobowiązanie, iż do końca lutego 1980 roku zakończy budowę drugiej nitki waduktu przy al. 29 Listopada.

Województwo miejskie krakowskie pozytywnie zrealizowało zadania

29 grudnia odbyła się narada nt. realizacji planu społeczno-gospodarczego województwa miejskiego krakowskiego za rok 1979, wytyczająca jednocześnie główne kierunki działania na rok 1980.

Prezydent Edward Barczak komunikował, iż pomimo rozlicznych trudności plan produkcji roku 1979, obliczony na 139 mld zł, został przekroczony o 3 miliardów zł. Charakterystyczne zadania na rok 80 — prezydent stwierdził, że będą się one koncentrowały w naszym województwie m. in. na sprawach energetyki, poprawie komunikacji i budownictwie mieszkaniowym. Prezydent podziękował przedstawicielom służb administracji woj. miejskiego krakowskiego za wyniki roku 79, które uznane zostały za pozytywne.

Sekretarz KK PZPR, Jan Gluza wysoko ocenił wyniki władz administracyjnych województwa w minionym roku i wyraził w imieniu instancji partyjnej przekonanie, że w roku 1980 nakreślone zadania rozwoju społeczno-gospodarczego będą równie pomyślnie realizowane.

Uwaga! Konkurs

Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuznica” przy współudziale Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ogłasza konkurs otwarty na WSPÓLCZESNE OPOWIADANIE O PROBLEMATYCE POLITYCZNEJ. Opowiadanie o rozmiarach nie przekraczających dwudziestu stron maszynopisu opatrzone godłem należy nadsyłać w trzech egzemplarzach pod adresem: Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuznica”, Kraków, Rynek Główny 25. W dołączonej kopercie należy podać imię i nazwisko oraz adres autora.

Termin nadsyłania prac upływa 31 marca 1980 roku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1 maja 1980 r. Organizatorzy przewidują nagrody:

- I — w wysokości 15 tys. zł
- II — w wysokości 10 tys. zł
- III — w wysokości 5 tys. zł

oraz 5 wyróżnień po 4 tys. zł każde.

Jury zastrzega sobie prawo do innego podziału nagród.

Organizatorzy przewidują druk nagrodzonych i wyróżnionych prac w kwartalniku „Zdanie” i w osobnej publikacji książkowej.

Komunikat MO



Milicja Obywatelska poszukiwała Janusza Wójciewicza s. Aleksandra i Henryka z d. Jewulka, ur. 12.02.1956 r. w Krakowie, zam. w Wieleciech przy ul. Świerczewskiego 11, który zaginął w dniu 30 listopada 1979 r.

Cechy zewnętrzne zaginionego: wzrost 178 cm, postać smukła, włosy ciemne falujące, twarz pościąga, cera biała, oczy niebieskie, nos wąski, uszy średnie, ubiór niepełny.

Osoby mogące przyczynić się do ustalenia miejsca pobytu zaginionego, proszone są o porozumienie się z Komendą Miejską MO w Wieleciech, ul. Kilińskiego 5 (tel. 417 lub 217), bądź z Komendą Wojewódzką MO w Krakowie, pl. Szczepański 5 (tel. 239-22, wewn. 636), względnie z najbliższą jednostką MO.

Udany koncert w hotelu „Kasprowy”

Zakopiańska „ATMA”, muzeum Karola Szymanowskiego, filia Muzeum Narodowego w Krakowie, to już nie tylko zbiór pamiątek po sławnym polskim kompozytorze, lecz także ośrodek ruchu muzycznego. Muzeum spowodowało utworzenie Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego. Przez 2 lata z rzędu „ATMA” była organizatorem comiesięcznych wieczorów muzycznych. Te kameralne spotkania z muzyką Szymanowskiego stały się nową tradycją Zakopanego. Jednocześnie w ciągu 3 kolejnych tygodni wyrosła Zakopanemu poważna ogólnopolska impreza muzyczna: „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego”.

Obecnie Towarzystwo Muzyczne im. K. Szymanowskiego przejęło organizację comiesięcznych koncertów, a także organizację IV Dni Muzyki K. Szymanowskiego w 1980 r. I koncert odbył się 29 grudnia w sali hotelu „Kasprowy” i był atrakcją nie tylko dla zakopanieczyków, ale i dla licznych gości hotelowych. Wykonawcami serdecznie przyjętymi byli W. Wilkomirski, T. Chmielewski i „Capella Cracoviensis”.

Pogrzeb

K. Balawajdera

Na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie odbył się 29 bm. pogrzeb Kazimierza Balawajdera, wiceministra przemysłu spożywczego i skupu — zasłużonego działacza partyjnego i państwowego, zastępcy członka KC PZPR, posła na Sejm PRL. Zmarły w latach poprzednich m. in. pełnił funkcję I sekretarza KW PZPR w Krośnie. W uroczystościach żałobnych obok najbliższej rodziny uczestniczyli m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Jan Szydłak, zastępca członka Biura Politycznego, I sekretarz KK Partii, Kazimierz Barczkowski, sekretarz KC PZPR, Józef Płukowski, wicepremier Łódzkiego Cegielni. Nad otwartą mogiłą pożegnał zmarłego w imieniu KC PZPR i rządu — Jan Szydłak.

Co słychać?

Jak nakazują brazylijskie zwyczaje, pracownicy tamtejszych banków, urzędów i biur w związku ze zbliżającym się nowym rokiem wykładają z biur i szaf niepotrzebne papiery i dokumenty, wyrzucając je za okno. Bardzo często z wysokich biurowców wylatują oknamy karte papieru, że ulice są dostawione białe. Zdarza się jednak, iż bardziej zapaleny urzędnik wyrzuca na ulicę ważne dokumenty, co powoduje rozliczne komplikacje...

Z Nowym Rokiem

Minał kolejny rok. Rok trudny, ale i szalenie interesujący w każdej skali: indywidualnego człowieka, miasta, kraju, świata. Oprócz wielu odczuć zostawiamy ten rok za sobą ze szczególnym przeświadczeniem, iż wchodzimy teraz w dekadę lat osiemdziesiątych, w przedostatnią dziesiątkę stulecia.

Czas odmierza historię w sposób ciągły, ludzie jednak wolą gdy na kalendarzu pojawiają się liczby okrągłe. Prowokują wtedy do sporządzania bilansów, uważniejszego patrzenia wstecz i w przyszłość. Tak zapewne jest i teraz, gdy wybija liczba — osiemdziesiąt.

Oprócz księgowania osiągnięć i braków, taka chwila dobra jest przede wszystkim do formułowania życzeń. I drobnych, tych „sylwestrowych”, i większych, sięgających w odległą przyszłość.

Nasz wspólny byt nie jest w chwili obecnej usłany różami i należy sądzić, że wszyscy Polacy życzą sobie wzajemnie poskromienia trudności i wyjścia „z dolki”.

Ale, pożyteczność apeli zasadza się w tym, że o coś do kogoś apelują. Natomiast realizacja postulatów zawartych w apelach zależy już przede wszystkim od tego, czy zaistniały wszystkie warunki konieczne do naprawy sytuacji.

W każdej rodzinie toczy się obecnie dyskusja poświęcona dniu dzisiejszemu i najbliższej przyszłości. Dyskusja taka, ożywiona nadchodzącym Zjazdem Partii, toczy się również na forum publicznym, w życiu politycznym kraju. Istotne jest, że symptomy dnia codziennego może odczuwać (i odczuwa) każdy obywatel, natomiast przyczyny, jakże często złożone — trzeba do świadomości społecznej doprowadzić w możliwie najpełniejszy i najprawdziwszy sposób, nie unikając obiektywnych rozrachunków. W przeciwnym wypadku wspomniane dyskusje mogą toczyć się na różnych poziomach obywatelskiej troski, a co za tym idzie — mieć różny końcowy efekt w rozumieniu przywilejów i powinności nas wszystkich.

Polaków portretowi własnemu nie mogą nadawać prymatu wyłącznie czynniki gospodarczo-ekonomiczne. Chodzi o to, co język publicystyki nazywa ostatnio „uruchomieniem pokładów aktywności społecznej”. One to właśnie — będąc przykładem czynnika spoza sfery ekonomii — potrafią, umiejętnie wyzwolone, oddziaływać w sposób najpełniejszy, dać wiele zysków nieprzeliczalnych na pieniądze i towary.

Bez wątpienia jest to zadanie ogromne. Na początek trzeba by jego konieczność w sposób rzeczowy weszła w krwioobieg całego systemu sprawowania władzy, a także — sukcesywnie — całego narodu.

Patrząc wstecz, na burzliwą dekadę lat siedemdziesiątych, w której oblicze Polski uległo tak różnorodnym przemianom, wydaje się, że takie postawienie Polaków spraw wszystkich może być hasłem wejścia w lata osiemdziesiąte. A ile te lata przyniosą postępu, rozwoju i sukcesów — to naprawdę zależy od nas wszystkich. (k)



Przeżywać od początku to szalone stulecie

(Dokończenie ze str. 1)

wianie wrócili z Warszawy z I miejscem. Ogłębiam lotnicze trofea i odnotowuję kolejne konkursy: Poznań, Lwów, Kraków, Brześć, Kielce, Lublin, Kraków...

W 1930 roku pan Piątek rozpoczyna loty na szybowcach, w 1933 uzyskuje licencję pilota szybowcowego i buduje pierwszy w Krakowie szybowiec. Są kłopoty z materiałami, ale — jak byśmy to dzisiaj powiedzieli — kierownictwo Parku 2 Pułku idzie mu na rękę i szybowiec wzbija się w powietrze. Następuje etap do licencji pilota motorowego i w dalszym ciągu prowadzenie zajęć modelarskich z młodzieżą. W sprawozdaniu przygotowanym w związku z dziesięcioleciem wprowadzenia modelarstwa lotniczego do krakowskich szkół czytamy: „Wyniki jakie dawały zawody modelarskie w poszczególnych latach postępują naprzód i np. w roku 1930 na zawodach eliminacyjnych w Krakowie uzyskano czas przelotu 4 min. 30 sekund i odległość 700 metrów, a w roku 1936 czas wynosi już 9 minut, a odległość ok. 9 kilometrów. Dla zapoznania szerszego ogółu pozwolę sobie podać w krótkości jakie różnorodnie typy modeli. Dla początkujących uczniów modele „belkowe”, dla zaawansowanych modele „kadłubowe i rekordowe” — wszystkie o napędzie gumowym. Bardziej zasobni modelarze budują modele dowolne o napędzie silnikowym na zgęszczone powietrze lub benzynę i modele szybowców”.

Pepsi-cola też w Bułgarii

W Bułgarii uruchomione zostały w miejscowościach Stara Zagora i Turowie dwa pierwsze licencyjne zakłady produkujące pepsi-cola. Spłata licencji przez stronę bułgarską będzie realizowana winami, słodziami, opakowaniami szklanymi a także elektrycznymi i spalinowymi wózkami podnośnikowymi.

W momencie wybuchu II wojny światowej pan Ludwik Piątek wraz z 2 Pułkiem Lotniczym trafia do Rumunii, skąd po wielu perypetiach wraca do Krakowa. W 1942 roku razem z panem Stanisławem Dąbrowskim otwierają warsztat mechaniczny przy ul. Długiej 7, później przenoszą się na ul. Józefińską 23. Naprawiają razem maszyny i urządzenia, a warsztat staje się również punktem kolportażu podziemnej prasy. Tutaj właśnie kurierzy wymieniali plecaki z tak poszukiwaną przez Niemców zawartością. Niezłoty już dzisiaj pan Stanisław Dąbrowski był też rusznikarzem, zajmował się więc naprawą broni dla oddziałów konspiracyjnych. W lecie 1944 roku pan Ludwik Piątek przeżył dramatyczne chwile, kiedy to jako zakładnik trafił do obozu w Plaszwie.

Po wyzwoleniu reaktywuje Aeroklub Krakowski, rozpoczyna normalne loty treningowe, bierze udział w budowie hangarów na lotnisku Psternik. Po raz ostatni za sterami maszyny zasiada licząc sobie lat 60(!). Pracuje wiele społecznie dla miasta — jest współtwórcą zegarów na Ratuszu i Urzędzie Miasta, uczestniczy w budowie centrum telewizyjnego na Krzemionkach. Dzisiaj nadal prowadzi swój warsztat, w którym naprawiane są urządzenia mechaniczne dla domów pomocy społecznej, przedszkoli, stołówek.

Przeglądam razem z p. Piątkiem całą stertę zdjęć, dokumentów, odznak, medali. No cóż, nabrało się tego w ciągu prawie 80 lat pracowitego życia. Wśród kopert znajduje się jedna ze szczególnym napisem „Jego Królewska Mość Ludwik Żelazny” a w niej zdjęcie z intronizacji Króla Kurkowego, bowiem w minionym roku tę właśnie godność piastował pan Piątek. — Całe życie pracowałem społecznie — to i chyba sobie zasłużyłem — mówi. Wśród odznaków Krzyż Walecznych i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski honorowe odznaki aeroklubu PRL a także tytuł seniora polskiego lotnika.

Właściwie to można tylko podziwiać i chyba nawet zazdrościć sił witalnych i energii panu Piątkowi. A on sam mówi o sobie, że będzie pracował dotąd, dokąd mu sił starczy, bo tylko praca trzyma go przy zdrowiu.

A na samym końcu — niechym na deser — pokazuje mi olbrzymi, w czerwonej skórze oprawny, uroczysty adres. Oznajmiający, że w lipcu 1975 roku na Wawelu pan Ludwik Piątek wpisany został do „Księgi zasłużonych dla ziemi krakowskiej”. I na koniec dodaje: — To mi sprawia największą radość, największą satysfakcję...

JACEK BALCEWICZ

W Kijowie po krakowsku

W Krakowie mamy restaurację „Dniepr”, znaną z dań kuchni ukraińskiej. Zaprzyjaźniony Kijów zaś — restaurację „Kraków” przy głównej ulicy Brestowskiej Prospektu. Od chwili otwarcia, tj. przed trzema laty na sylwestra — „Kraków” należy do najbardziej popularnych akcentów krakowskich w Kijowie.

Jest to nowoczesna i estetyczna urządzona restauracja z dużą salą główną, salą bankietową i barem na piętrze, posiadającą łącznie 280 miejsc konsumpcyjnych. Wystrój wnętrza wyróżnia się akcentami krakowskimi. Wiele urąg posiada nie duży sala bankietowa z sadzawką z czerwonymi rybkami i małą fontanną. Tu odbywają się uroczyste wesela i oficjalne bankiety. Kelnerki „Krakowa” noszą w dniach świątecznych regionalne stroje krakowskie, a wieczorem orkiestra przygrywa do tańca polskie melodie.

Restauracja „Kraków” cieszy się — jak informuje szef kuchni Mikołaj Władysławowicz Kulczuk — dużą popularnością wśród mieszkańców Kijowa i turystów. Oprócz wystroju wyróżnia się bowiem jeszcze oryginalną polską kuchnią. W stałym jadłospisie figuruje wiele potraw polskich. Do gustu kijowianom najbardziej przypadły: przystawek — śledź po polsku czy jajko faszerowane po polsku, z zup — grzybowa i krupnik, a z dań drugich — wieprzowina po krakowsku, zrazy krakowskie i schab po staropolsku. Do polskich potraw zamawiane są oczywiście i polskie trunki — z żubrówką na czele, która wygrywa konkurencję ze „Stoliczną”. Będziemy wprowadzać do menu nowe dania z kuchni staropolskiej.

Będąc w Kijowie — wstąpmy więc do „Krakowa”!

TADEUSZ GRABIKOWSKI

Księga myśli Polaków o Polakach

To nie tylko wystawa to nasza nieśmiertelność

„Jeszcze dużo takich Polaków zostało co są piękni...”

Ten cytat ze Stanisława Wyspiańskiego czyta się jako pierwszy, zapisany jest bowiem prawie na obwolutie Złotej Księgi wpisów na jubileuszowej wystawie „Polaków portret własny” w Muzeum Narodowym w Krakowie.

A tymczasem jest w tej księdze zapewne ostatnim, tylko tu wpisanym z braku miejsca, bowiem pod datą 29 listopada i tą pięknie brzmiącą sentencją, podpisali się profesorowie i uczniowie Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach dopisując jeszcze: „Wystawa wywarła na nas wielkie wrażenie z powodu niecodzienności i wielkiej wartości moralno-artystycznej”.

zaopatrzonej jest podpisem „Polak dzisiejszy”. To komentarz skrajny, ale wiele tu celnych stwierdzeń i pytań. „Patrzcie Polacy, kim byliście!” „Ta wystawa, to my?” A jednak tak. To my — Polacy, czujący i myślący... „Trzeba stale zadawać sobie pytania: gdzie byliśmy, gdzie jesteśmy i dokąd idziemy?” „Naród bez swej sztuki i historii jest martwy”. „Twórzmy kulturę materialną. To nasza nieśmiertelność”.

NIEŚMIERTELNOŚĆ. To duże słowo, ale znaczące. Owa więź międzypokoleniowa, łańcuch narodowego Ducha. „Jest w tych obrazach Boskość i przeżycie Szatanem, oraz wielkie piękno narodowe polskiego Ducha”.

„Co my, współcześni, pozostawimy pokoleniom?” Jest i to pytanie. Istotne. Uwarunkowane tym, jacy jesteśmy my — dzisiaj. „My” — to podpis ostatniego na wystawie wizerunku. Lustró, w którym należy ocenić i skonfrontować swoją własną twarz, naszą dzisiejszą, polską, zastanowić się nad własną osobowością. „Może za małe to lustro, byśmy widzieli siebie z tej perspektywy a może tylko takie nam potrzebne?” — to też słowa z księgi. Złota Księga myśli Polaków o Polakach. Klebią się w niej nasze uczucia, ambicje, zawody. Na ileż pytań trzeba sobie — wychodząc stąd — odpowiedzieć i głęboko się zastanowić: „Jeszcze dużo takich Polaków zostało — co są piękni”...?

BARBARA NATKANIEC



SŁOWA „WIELKIE WRAŻENIE”

„Jesteśmy zachwyceni”, „gratulujemy autorowi scenariusza”, „pięknie dziękujemy” — powtarzają się bez przerwy. Już druga księga dopełnia się wpisami. Wystawę odwiedziło przecież blisko 150 tysięcy osób z całej Polski i wciąż przychodzą tłumy zachwycając się, wzruszając, oburzając. Tłumy dzisiejszych Polaków.

Polak. Ileż znaczeń, barw i cieni — nabiera tutaj to słowo. Polacy — to przecież ci, na portretach i ci, którzy przed nimi przechodzą, właśnie my — dzisiejsi Polacy. A księga wpisów — to myśli Polaków o Polakach. O tych, którzy tworzyli naszą państwowość, kulturę, sztukę, tradycję, myśli i tych, którzy uwieczniali złych i dobrych, wielkich i małych — w dziełach sztuki.

Zachwyt sztuką z jaką na wystawie się stykamy, to jeden ton wpisów. „Aby sztuka żyła wśród nas” — tak pisze młodzi. Są i głosy krytyczne: „Sztuka współczesna nie powinna być zestawiana obok tej starej, doskonałej (...). Warto tu być i porównać sztukę dawną i

wartościową z tą, która panuje teraz: prymitywną i bez wyrazu”.

ODCZUCIE CIĄGŁOŚCI tradycji narodowej, historii i wynikających stąd refleksji — to sprawa osobna, najgłębiej w księdze wyrażona. „To nie tylko wystawa, to także nauka patriotyzmu”, „Wspaniała podróż w historię”, „To znaczy więcej niż prelekcje, wywiady, wypowiedzi. Tutaj powinni być wszyscy Polacy od lat 6 do starości”, „Niech historia zostanie na zawsze w nas...”.

Znaczenie wystawy, jako jedynej, niepowtarzalnej lekcji historii, odbiera przede wszystkim młodzież. Są jej podpisy pod różnymi stwierdzeniami. Od patetycznych: „Dni krwi i chwalił narodu polskiego pisanie na sztalugach — chylimy czoła”, „Odczuwała się w nas — Polsko!”, po bardzo osobiste wyznania. „To, co widziałam jest moim wielkim przeżyciem osobistym. Mam 22 lata, zobaczyłam tu fragmenty swojej kroniki rodzinnej. Rodziców, którzy będąc w moim wieku walczyli w Powstaniu Warszawskim, dziadków, którzy zginęli. Cały ten bogaty, walczący dorobek, dzięki któremu Polska ma granice, swój język. To wszystko skupia się gdzieś we mnie...”.

TAKICH GŁĘBOKICH refleksji jest tutaj więcej. Jakże trafnie niektóre z nich oddają uczucia nas wielu: „Wystawa piękna, ale czy to Polaków portret własny w pełnym tego słowa znaczeniu? Cytały z literatury, pod dziełami, najpełniej oddają nas na przestrzeni wieków (...). To nie tylko nasza historia, to nasze zwyczaje, nasza duma narodowa — to nasze przeżycia, nasze wewnętrzne ja”. I inne: „Raz jeszcze możemy odczuć świadomość narodową, naszą trwałość i tradycję — zobaczmy że nie zginęliśmy”. „Jakie to smutne, że zostało zniszczone tak wiele”.

Jest w tych wpisach także i sporo sarkazmu, ironii. Rysunek człowieczka z butelką w ręce,

Nad Dunajem śmieją się z nami

Autentycznym wielkim powodzeniem cieszy się wystawa polskiego rysunku satyrycznego tygodnika „Szpilki” w Budapeszcie. Otwarto ją w połowie grudnia w Ośrodku Kultury i Informacji PRL i od razu poczęły ją zwiędzać setki Węgrów. Na wystawie odnaleźć można wszystkich czołowych naszych twórców satyry rysunkowej, choć lwią część stanowią rysunki najpopularniejszego na tym polu artysty — Andrzeja Mleczki. A. Mleczko przybył zresztą do Budapesztu osobiście i dojrzał urządzenia ekspozycji. „Echo” przy tym było i na warsztatach młód i wino pilo. (k)

Smacznie i delikatnie

„Nałogowi nie poradzisz fałdów sukni nie wygładzisz...” więc jeśli tak – to tylko nalewki

Gwoli prawdy, nie łatwo byłoby powrócić do tamtych zwyczajów. A może jednak warto spróbować w myśl staropolskiego przysłowia zacytowanego w tytule? Tym, którzy pragnęliby tego, proponujemy kilka przepisów:

NALEWKA DLA DAM

Kilku garncow gąsior napełnić jagodami jakich się ma najwięcej. Nalać spirytusem trzy razy pędzonym, trzymać w cieple albo na słońcu od 10–20 dni póki jagody nie zbieleją; gdyby można było najlepiej, zlać spirytus z jednego wlać na drugie jagody tego samego gatunku. Gdy już spirytus kolor i smak jagodom odbierze, przepuścić go przez flanelowy worek, a na każdą kwartę soku odważyć funt cukru. Nalewkę odciekłą zlać do samowara, albo mosiężnego rondla, naznaczyć jej wysokość, wysypać miarkę utluczonego cukru i gotować pod nakryciem tak długo, dopóki nalewka nie wróci do poprzedniej wysokości. Po wystudzeniu zlać w gąsior i po 10 dniach, gdy miły opadną, zlać czystą nalewką w buteleczki, a mniej czystą przefiltrować przez bibułę.

NALEWKA WIOSENNA

Do trzech garncy spirytusu 3 razy pędzonym, wysypać świeżych porzeczek, malin, listków róż czerwonej, obranych z żółtych konczyków i truskawek po gar-

cu, cytryn na paski pociętych, po wyrzuceniu pestek sztuk 5, postawić na słońcu na 3 tygodnie. Po upłynięciu czasu zlać wszystko do wazy, a wycisnawszy jagody przez worek flanelowy przefiltrować. Niech tak tygodni ze 3 na słońcu lub w cieple postoi; poczem zlać czystą nalewkę do butelek, miły przepuścić przez flanelowy worek albo bibułę, butelki zakorkowane zalać pakim i wstawić do piwnicy. Uwaga! Można tę nalewkę do herbaty zamiast araku używać, albo je zaprawić syropem na likier i wódkę.

JABŁECZNIK

Na jabłecznik wszelkie jabłka są przydatne. Im są jednak słodsze, tem doskonałszy napój wyjdzie. Z pogniecionych dobrze jabłek, wycisnąć sok za pomocą prasy, zlać do dwóch antałów po winie, nie zatykać. W krótkim czasie powstanie sama przez się fermentacja i tak trwać będzie dni kilka; poczem jednym antalkiem dopełnić drugi, zaszpuutować mocno i tak zostawić spokojnie w piwnicy na 5–6 miesięcy. Po upłynięciu zakresie, kiedy wino dostatecznie już wyklarowane ściągnąć ją do innej beczki, po kilku miesiącach dopiero można zlewać w butelki.

„KROLIKI DOŚWIADCZALNE”

Przez 45 godzin 15 marynarzy brytyjskich przeżywało na morzu w doświadczalnych kombinacjach ratunkowych, przeznaczonych do akcji ratunkowych załóg ledzi podwodnych. Marynarze, którzy wystąpili w charakterze królików doświadczalnych, stwierdzili, że czuli się w tych kombinacjach jak we własnych łódkach, tylko straszliwie im się na morzu nudziło.

OSTATNI NIEWOLNIK W USA

Prasa amerykańska przypominała, że ostatnim człowiekiem, który pamiętał czasy niewolnictwa w USA, był zmarły ostatnio 137-letni Charlie Smith.

HOMARY DLA WSZYSTKICH

Homary – kosztowny przysmak bogatych ludzi, mogą być bardzo tanie i powszechnie dostępne. Takiego zdania jest grupa naukowców uniwersytetu w San Diego w Kalifornii. Przeprowadzając badania, założyli oni farmę morską homarów. Na 100 m kwadratów udało im się w ciągu roku wyhodować 5 tys. kg homarów najwyższego gatunku.

Twardy żywot dalmatyńskich kóz

Swego rodzaju fenomenem hodowlanym rejonu Dalmacji (Jugosławia) są pospolite kozy. Fenomen polega na tym, iż w 1936 roku wprowadzony został zakaz hodowli kóz w całej federacji z uwagi na ich rzekomą nieoplacalność ekonomiczną.

Zagubieni w codziennym tempie życia, coraz mniej uwagi przywiązujemy do rozmaitych elementów kultury dnia codziennego. Aniśmy się obejrzieli, a już częstokroć zniknęła z naszych domów na co dzień estetyka nakrycia stołu, czy sposobu podawania potraw, od tych najprostszych do wykwintnych. Jednak najgorzej przedstawia się sytuacja z kulturą picia alkoholu.

LIKIER Z MANDARYNEK

10 świeżych mandarynek zalać dwoma litrami spirytusu, dodać łaskę wanilii i odstawić na 4 dni, z 2 kg cukru i 1 litra wody zrobić syrop, gdy zakipi raz wyszumować i w gorący lać powoli spirytus. Przefiltrować, zlać w butelki i pozostawić na pół roku.

CYTRYNOWKA

Dobre wymyć cytrynę, wyszorować, okroić skórki, skórki włożyć do butelki i zalać spirytusem. Zostawić przynajmniej na 1 dzień, jeśli napój jest za mocny, rozcieńczyć wodą.

WIŚNIOWKA

Wiśnie wyderlowane zalać pół litrem spirytusu i pół litrem wódki, dodać trochę cukru, wanilii, parę rodzynek i postawić na kilka dni.

LIKIER Z ZIELONYCH ORZECHÓW WŁOSKICH

10 orzechów włoskich niedojrzałych utłuc drobno w kamienym lub drewnianym naczyniu.

Po utłuczeniu włożyć do butli i zalać dwoma litrami mocnej wódki, dodać kilka goździków, gałkę muszkatołową. Zostawić na 2 miesiące dobrze zatkać. Następnie płyn scedzić, rozpuścić 2 dkg miążkiego cukru i całość przefiltrować przez bibułę. Likier ten poza tym że smaczny ma piękny zielony kolor.

Wszystkim, którzy zechcą skorzystać z przepisów – Na Zdrowie! Pamiętajcie, że zyczenie to tylko wtedy spełnić się może, gdy obowiązujący dzisiaj zwyczaj, by zmieniać jakość w ilość – zdołamy odwrócić, nie do abstynencji bowiem we wszystkim zresztą zwykłymi namawiać, jeno do umiaru.

Przepisy spisała Bog.

Kalendarz – prawdę Ci powie

PIERWSZY ZNANY nam dokładnie system obliczania czasu – pierwowzór kalendarza na którym opieramy się do dziś, opracowali starożytni Egipcjanie. U nich rok miał trzy pory: wylew Nilu, okres siewu i żniw. Liczył 365 dni i składał się z 12 miesięcy po 30 dni i pię-

milionów egzemplarzy, gdyż „bez kalendarza ludzka społeczność obejść się nie może”, o czym wiedział już w roku 1772 krakowski Astrofil.

Właśnie w Krakowie zaczęto układać pierwsze w Polsce kalendarze, których autorami byli profesorowie Akademii Krakowskiej. Tylko o rok młodszy – od najstarszego w świecie drukowanego w Norymberdze kalendarza w języku łacińskim i niemieckim – jest „Calendarium anni currentis” z 1474 roku; najstarszy polski kalendarz, a zarazem najstarszy polski druk, w języku łacińskim – dzieło drukarni Kacpra Straubego. Pierwszy w języku polskim, zachowany niestety tylko w fragmentach, także w Krakowie wyszedł spod prasy Jana Hallera w 1516. A pierwszy znany nam kalendarz ścieśniony, wydany został także w Krakowie, w 1531 roku w drukarni Unglera. Te „księgi mądrości”, były niezastąpionymi przewodnikami życiowymi, encyklopediami. Najwyższej klasy astronomowie i astrologowie, układali „Judicia” czyli prognozy dotyczące urodzajów, zdrowia, wojny i pokoju, i były to przepowiednie „z położenia planet niebieskich wywiedzione”.

one z kolei włączane były do kalendarzy.

POCZĄTKOWO MOŻNA w nich było znaleźć wszystko. Z czasem zaczęły powstawać bardziej specjalistyczne. W 1665 roku pojawił się pierwszy kalendarz lekarski ze wskazówkami dotyczącymi higieny i diety. Potem można było już kupić kalendarze polityczne, gospodarskie, a nawet dla kochanków. Każdy w nich mógł znaleźć coś dla siebie. Na przykład taka informacja: „Polacy co do obyczajów są ludzcy, hojni, przyjemni, osobliwie dla cudzoziemców. Do języków różnych i wszelkich nauk łatwość niepoślednią i dowcip mają... Szkodliwe są im niezdolność do cudzych krajów i jeźdźenie”. A wskazówka z „Klucza prognostycznego” – kalendarza wydanego w Supraślu w 1781 roku. „Tęgo się trzymaj czego dokupieś u Pradkowie nasi, co przed nami żyli!” może i nam służyć rada.

BRONISŁAWA KUFEL

Zdjęcia ze zbiorów „Mieczysław Zająca, fot. Tadeusz Duda.



ciu dni końcowych. W tym kalendarzu możemy też spotkać się z pojęciem roku przestępnego. Kapłani obserwując Syriusza doszli do wniosku, że dni w roku jest 365 i jedna czwarta, a więc dla wyrównania trzeba co cztery lata dodać jeden dzień. Rzymianie, którym z obserwacji Księżyca też wypadły lata przestępne, a dodatkowo lata te nie pokrywały się z latami słonecznymi, zaczęli je dodawać, mnożyć i tym sposobem kłopoty rosły.

Uporządkował to wszystko Juliusz Cezar, reformując w 46 r. p.n.e. kalendarz, ustalając początek roku na dzień 1 stycznia (rok zaczął się 1 marca). Odtąd liczba dni w roku wynosiła 365, w tym co czwarty rok miał być liczniejszy o jeden dzień.

WIELE LAT upłynęło nim kalendarz stał się najbardziej popularnym wydawnictwem. Dziś kalendarze dochodzą do kilku

JUŻ STAROŻYTNI RZYMIANIE...

Kołąda noworoczna w dawnej Polsce

„I przychodzim do wasz mości po kołądzie
łaska pańska niech będzie
nam coś ofiarować.

Jak nam nie dasz kołądy
będziem cię ganić wszędy,
dientes: skapy, nie nie daj,
choć pieniędzy multum miał.”

(KOŁĘDA ŻAKÓW KRAKOWSKICH Z KOŃCA XVI W.)

Wywodząca się z rzymskich „Calendae Januariæ” nazwa kołądy oznaczała w dawnej Polsce pierwotnie odprawianie się, składanie życzeń i darów, związane z „nowym latem”. Tak więc np. Jan Szczepny, Herburt (1567–1616), autor satyr i pism politycznych, pozostawił przekaz o współczesnych mu obyczajach noworocznych treści następującej:

„Biegają po nowym lecie
działki i przyjaciół, dają sobie
nowe lato, a zwłaszcza panowie
sługom, bogaci ubogim, win-
szując sobie na Nowy Rok
wszelkiego dobra. Obowiązkiem
i przywilejem młodszych dzieci,
żaczek szkolnych, wagańców
było wtedy prawnie przy tym
rodzicom, nauczycielom i prze-
łożonym okolicznościowych ora-
cyi: prozą lub w rytmach,
po łacinie lub po polsku”.

Powszechny zwyczaj rozdawa-
nia noworocznej kołądy czyli po-

darunków potwierdzają zachowa-
wane do dziś rachunki w księ-
gach inwentarzowych domów
możnowiadów i bogatszej szla-
chty, przede wszystkim zaś ra-
chunki dworów Władysława Ja-
gielli oraz obu Zygmunów. Skła-
dający życzenia-kołądę w
środowiskach minorum gentium
zwykli byli nawet przymawiać
się bez ceremonii o dary w po-
staci poczęstunku i gotowizny,
np. w rubasznych słowach:
„Mości gospodarzu, domowy
szafarzu, nie bądź tak ospały,
każ nam dać gorzalej dobrej
za alembika i do niej piernika. Hej,
kołąda, kołąda!”

NA „NOWE LATO”

Zwyczaj obdarzania z okazji
„nowego lata” wykorzystywany
był już w średniowieczu w Pol-
sce jako temat przez rzesze ka-
znodziejów, wygłaszających ka-
zania noworoczne „De Novo
Anno”. W przemówienia wplata-
ne były treści moralistyczne,
a często i żartobliwe alegorie,
wymieniano dary, odpowiednie
dla każdego zgodnie z jego sta-
nem, godnością, zajęciem („Ko-
kosz krakowianom po kołądzie
rozdawana z r. 1638” — utwór
Jacynta Mijakowskiego). Sym-
boliczne podarunki takie skła-
dały więc kaznodzieje królów
(lwa), duchowieństwo (oelika-
na), szlachcie (kwokę) itp.

Pilolog Henryk Kowalewicz
opublikował w 1965 r. odkryte
wśród średniowiecznych polo-

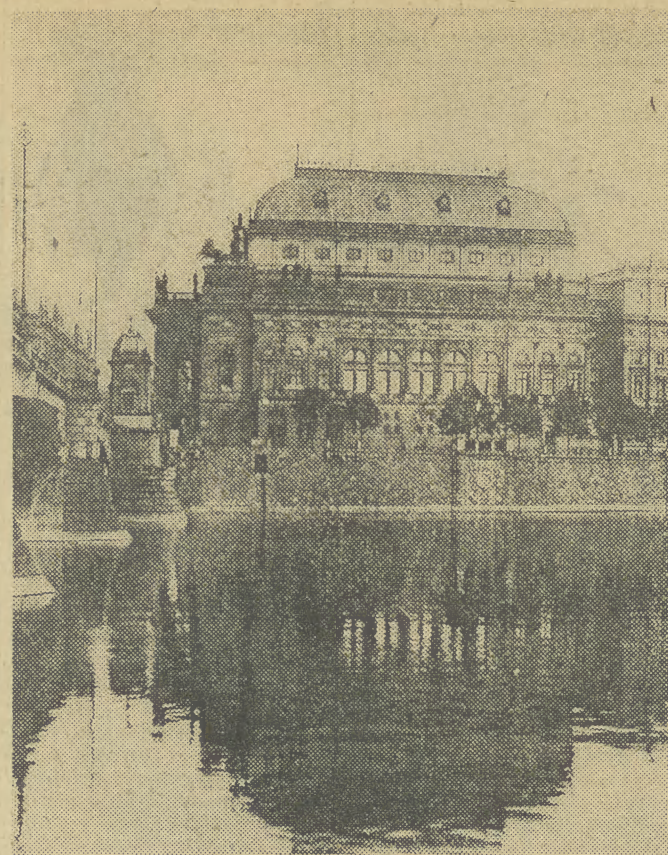
ników w zbiorach biblioteki
Uniwersytetu im. A. Mickiewi-
cza w Poznaniu noworoczne ka-
zanie „Ornitologiczne” z 1458 r.
W nim w polskich głosach ka-
znodzieja ofiarowuje, jako ko-
łądę na Nowy Rok, duchowień-
stwu skowronka, rajcom miej-
skim żurawia, rękodzielnikom
dzieciola, bogaczom piegę. Pi-
sarz polityczny Stanisław Orze-
chowski przesyła utwór swój
„Quincunx”, to jest wzór koron-
y na cynku wystawiony, dodaj-
jąc, iż jest to „Za kołądę po-
słom koronnym do Warszawy
na nowe lato”.

A TAKŻE NA GWIAZDKĘ

Tak tedy, zanim pieśni sakral-
ne zostały nazwane kołądami,
terminem tym posługiwano się
w odniesieniu do pieśni nowo-
rocznej, winszującej, życzenio-
wej, upominającej o datek.
Przejdzie owego wyrazu od da-
wniejszego znaczenia jako po-
winszowania do nowego — pie-
śni ku czci narodzenia Chrystu-
sa nastąpiło w ciągu XVI wieku.

Kołądą był również rozdawa-
ny podarunek „gwiazdkowy”
jak powiedziano by współcze-
śnie. Kołądować oznaczało nie-
gdyś składać dar za życzenia z
okazji godów — czasu od pier-
wszego dnia Świąt Bożego Na-
rodzenia do Trzech Króli. Jesz-
cze w wieku XIX Klementyna
z Tańskich Hoffmanowa nadaje
opublikowanemu przez nią po-
raz pierwszy w edycji książko-
wej zbiorowi krótkich utworów
tytuł: „Kolenda młodej Polki
równieśnikom swoim na rok 1819
w Warszawie”.

ROMAN JANISLAWSKI



Teatr Narodowy w Pradze

Kurtyna poszła w górę...

(KORESPONDENCJA WLASNA Z PRAGI)

TO BARDZO WYSOKO uno-
szona przez helikoptery. Jej
podniesienie nie oznaczało je-
dnak rozpoczęcia spektaklu,
ale... zamknięcie teatru na bli-
sko 4 lata.

Kurtyna, o której mowa, po-
dobnie jak kurtyna Siemiradz-
kiego w Teatrze im. J. Słowackie-
go w Krakowie, jest jednym z
symboli czeskiego teatru, na
trwale związanym z budynkiem

Teatru Narodowego w Pradze.
W roku 1983 obchodzić on bę-
dzie stulecie swego istnienia i
owo niecodzienne podniesienie
kurtyny jest z tą rocznicą zwi-
ązane. Przez blisko cztery po-
przedzające ją lata Narodni Di-
vadlo zostanie odnowione i zna-
cznie rozbudowane.

Nie można oddzielić w przy-
padku Teatru Narodowego hi-
storii budynku od historii czes-
kiego teatru i kultury. Jego
powstanie było wyrazem naj-
wyższych patriotycznych uczuć
Czechów i dążenia do określe-
nia swej narodowej odrębności
w wielonarodowej monarchii
austro-węgierskiej.

ZRODZONA W LATACH
czterdziestych ubiegłego wieku
w kręgach czeskich patriotów
idea wybudowania teatru naro-
dowego blisko 40 lat czekała na
swe urzeczywistnienie. Przede
wszystkim trzeba było pokonać
opory władz austriackich nie-
przychylnie nastawionych do
takich demonstracyjnych prze-
jawów czeskiej odrębności. Gd-
ś się to w końcu udało rozgorzał
spór o umiejscowienie budynku.
Pierwotnie zdecydowano się na
plac Waclawa, ale ci dyskusje
i debaty trwały nadal. O loka-
lizacji zdecydowała w końcu
Eleonora Schloßerowa naby-
wając nadwielitawską parcelę i
ofiarowując ją pod przyszłą
budowlę. Tak więc stał teatr
jakby na granicy Nowego i Sta-
rego praskiego Miasta, naprze-
ciw praskiego zamku i nieo-
dmieniał osnutej mitem i legendą
Wyszogrodu. Widoczny z mostu
Karola, spod pomnika Jana Žiž-
ki na wzgórzu Vítków, z mur-
ów Hradczan jest jednym z
najbardziej znanych symboli
czeskosłowackiej metropolii.

Na jego froncie umieszczono
napis „Narod — sobie”. Teatr
budował rzeczywistość caly na-
ród przez blisko 20 lat. Ze
wspieraniem przyszli i zagranicz-
ni przyjaciele Czechów porusz-
ni wielkością tego przedsięwzię-
cia. Wielką entuzjastką tej bu-
dowy i organizatorką zbiorów
pieniężnych na ten cel była w
Polsce Maria Konopnicka.

RYSZARD ALTYŃSKI

Ewolucja górskiego jeziora

Uczeni radziecy odtworzyli geologiczną przeszłość wysoko-
górskiego jeziora Kara-Kul w Pamirze. Jezioro to znajduje
się obecnie na wysokości ok. 4 tys. metrów. Znalezione tam
m. in. ślady trzech kolejnych zlodowaceń, zaznaczonych trze-
ma poziomami moreń. Najstarsze z nich pochodzą sprzed 3–1
miliona lat. Jak wykazały badania obecny kształt kotliny
uformował się około 250 tys. lat temu. Jeszcze przed 100 tys.
lat poziom jeziora był znacznie niższy niż obecnie, a w o-
statnim zlodowaceniu (30–10 tys. lat temu) wyższy o 30 m
od obecnego. (mark)

Jak przesunąć 425 ton?

Firma Thyssen Klonne z
RFN dokonała przesunię-
cia na poduszce powietrznej
dużego zbiornika stalowego
o masie 425 ton i pojemności
20 000 m sześć. Transport
zbiornika o średnicy 42 m na
odległość 57 m trwał zaled-
wie 8 min. Pod krawędź pod-
łożono najpierw wielokomo-
rową dętkę ze szlucznego
tworzywa i napełniono ją
sprężonym powietrzem. Na-
stępnie zaczęto wciągać po-
wietrze także pod zbiornik,
który unosił się na wysokość
30 cm. Straty powietrza u-
zupełniano ze sprężarek
przesuwanych za zbiornik-
kiem. Warunkiem zastosowa-
nia takiej metody jest płaski
teren na drodze obiektu.
Sposób, którym posłużono się
w RFN, został wymyślony i
opatentowany wcześniej
przez angielską firmę Mears.

Największy żagiel świata

Choć dziś żeglowanie po
morzu — to głównie przy-
jemność albo sportowy wy-
zwanie, są przecież nim zainte-
resowani także ludzie intere-
su, a ostatnio m. in. ekste-
ne firmy prowadzące eksplo-
atację podmorskich bogactw.
I tak największy żagiel
świata o powierzchni 600 m
kw. zastosowano na wielkiej
platformie wydobywczej
„Rowan Louisiana”, holowa-
nej z Galveston w USA do
żaloki Campeche u wybrze-
ży Meksyku.

Użycie trójkątnego dakro-
nowego żagla o wysokości
prawie 55 metrów i szeroko-
ści w podstawie 23 metry
podyktowane było nie ro-
mantyzmem czy chęcią „ude-
korowania” platformy. We-
dług wyliczeń specjalistów
rozciągnięty na jednej z
„nóg” platformy uniesionych
na czas holowania do wyso-
kości 125 metrów nad wodę
ogromny żagiel, przy wię-
szym z prędkością 31 węzłów
wietrze, dostarczył platfor-
mie więcej mocy napędowej
niż 1000-konny holownik.

Wyliczono też, że przy za-
stosowaniu żagla prędkość
posuwania się platformy
wzrastała przeciętnie o pół
węzła. Dzięki użyciu specja-
lnego urządzenia pneuma-
tycznego rozwijanie żagla
trwało zaledwie 52 sekundy,
a zwijanie 70 sekund przy
obsłudze 2-osobowej.



Bór darzy... ale i wymaga

Dać bór — zawołanie to od wieków towarzyszy myśli-
wym, udającym się na łowy. Tym niemniej już przodkowie
nasi, choć ukuli je w czasach, kiedy łatwiej było o bory,
zdawać musieli sobie sprawę, iż bór nie tylko darzy, ale i
wymaga. Świadczą o tym najwcześniejsze akta prawne doty-
czące łowiectwa i swobody polowań.

PIERWSZE, ZACHOWANE W
PISANYCH źródłach, pocho-
dzą z XII wieku. Są to tzw.
regle łowieckie, ograniczające
swobodę polowań, zaś 200 lat
później król Władysław Jagieł-
ło wydaje „ustawę łowiecką”,
wprowadzającą zasadę, wiążącą
uprawnienia do polowań z
własnością gruntu. Ta koncepcja
prawna przetrwała w naszym
ustawodawstwie łowieckim aż
do połowy XX w.

Dopiero jednak w XIX wie-
ku kształtować się zaczęło no-
woczesne pojęcie racjonalnej go-
spodarki łowieckiej. Pojawiły
się pierwsze ustawy, bezpośre-
dnie związane z ochroną zwierzy-

ny przed nadmiernym i nieu-
miętnym pozyskaniem. Wpro-
wadzając one podział na gatunki
zwierząt łowne — objęte ok-
resową ochroną, zwierzęta
szkodliwe — ochrony tej pozbaw-
ione oraz zwierzęta pożytecz-
ne — na które polować nie
wolno.

PIERWSZA ORGANIZACJA
myśliwych na ziemiach polskich
jest powołane do życia w 1860 r.
Towarzystwo Łowcze Wielkiego
Księstwa Poznańskiego. Później
podobne organizacje tworzą się
w Warszawie i innych miastach.
Duże zasługi w krzewieniu wie-
dzy i kultury łowieckiej miało
wychodzące do dziś, jako organ
Polskiego Związku Łowieckiego,
pismo „Łowiec Polski”. Jego
pierwszy numer ukazał się z da-
tą 1 kwietnia 1899 r. w oparo-
waniu graficznym samego Ju-
liana Pałata.

Po uzyskaniu niepodległości
zrealizowano koncepcję utworze-
nia jednolitej organizacji łow-
wieckiej. 9 lipca 1923 r. powstał
w Warszawie Centralny Zwią-
zek Polskich Stowarzyszeń Łow-
wieckich przekształcony nastę-
pnie w Polski Związek Łowiec-
ki. W tymże roku, z inicjatywy
polskiego przyrodnika Jana
Sztolmana, na Zjeździe Unii O-
chrony Przyrody w Paryżu po-
wołano Międzynarodowe Tow-
arzystwo Ochrony Żubra. 5 lat
później Polska została wraz z
Czechosłowacją, Rumunią i Fran-
cją założycielem Międzynarodo-
wej Rady Łowieckiej.

Druga wojna światowa przer-
wała działalność Polskiego
Związku Łowieckiego oraz do-
konała ogromnych spustoszeń w
naszym zwierzoświecie. Związek
reaktywował się jednak już w
1945 r., a jego członkowie, któ-

ELŻBIETA GRZEGORCZYK

Pilot z rozpacz

21-letni londyńczyk Ross An-
derson, będąc przekonany, że nie
zdał czeladniczego egzaminu,
wypił z rozpacz flaszke whis-
ky. Następnie ukradł z lotniska
mały sportowy samolot i siedząc
w nim pierwszy raz w życiu jak-
oś go uruchomił i wzniósł się
w powietrze. Na szczęście miał
przyjaciela pilota, który często
i ze szczegółami opowiadał mu
jak się prowadzi samolot.

Anderson wytrzeźwiał w po-
wietrzu, ale przez trzy godziny
latał nad Londynem i w śmie-
telnym strachu myślał o ląd-
owaniu. W końcu udało mu się
posadzić maszynę na nieczynnej
podlondyńskiej autostradzie, ale
ją rozbił. Sąd skazał go na je-
den rok więzienia, ale nim po-
szedł odsiadywać karę, otrzymał
wiadomość, że zdał egzamin cze-
ladniczy. (M. M.)

MARZEC -
WAZKA

W tym miesiącu ważką - switeziankę dzieli swa władzę z ważką-zagnicą, która panuje 27, 28 i 29 oraz z ważką-jelką, po której wpływem są dwa ostatnie dni miesiąca. Wazki już od młodych lat starają się być niezależne. Są wszechstronnie uzdolnione, mają dużą intuicję i umieją świetnie obserwować. Pracują dużo, lecz dobre wyniki osiągają tylko w sprzyjającej domowej atmosferze. Na przekór ruchliwemu trybowi życia trzymają się sztywno swoich niewzruszonych zasad moralnych. Łakome, często już w średnim wieku stają się otyłe.

Switezianki, zagnice i jetki nie są zbyt gadatliwe. Elegancie i wypracowane obdarzone są wybitnym zmysłem krytycznym. Kochają muzykę, kwiaty i... perfumy. Ich najwyraźniejsze cechy to: dobroduszość i duży osobisty urok. Są gościnne, skrupulatne i lubią ład i porządek. Nigdy nie narzucają swojej woli, chyba że chodzi o ich święte zasady. Zazwyczaj łatwo dostosowują się do poziomu swojego otoczenia. W rodzinie, o którą bardzo dbają, panuje tolerancja, silna cecha tego pięknego znaku entomologicznego. Poza różnymi kłopotami natury otolaryngologicznej (oczy, uszy, gardło, nos), inne dolegliwości są na ogół lekkie i krótkotrwałe.

KWIECIEŃ -
MUSKA

Owad, który charakteryzuje kwiecień, to zwykła mucha domowa, znana przede wszystkim z męczącej natrętności. Mucha domowa obejmuje wpływem okres od 1 do 26, na pozostałe dni oddając rządę musze błękitnej. Mucha mimo swoich dużych i dokładnych określonych ambicji, będzie często miała zajęcia przewidywane i dopiero po ukończeniu trzydziestu-czterdziestu lat znajdzie stałą pracę i usatkuje się. Będzie miała zacieklonych wrogów, zmienne szczęście i ogromną wytrwałość w swoich dążeniach. Małomówna w miłości, nie można radzić małżeństwa w młodym wieku. Ma niewielu wiernych przyjaciół, więc musi wystrzegać się zdrad. Za to urodzeni w kwietniu mają doskonałą intuicję, nie pozwalają się oszukać, a w zabawie w ślepa babkę zwyciężają zawsze. Charakter muchy jest uparty, dziki, gwałtowny, trudny, niecierpliwy, nie znoszący rad. Tak samo mucha błękitna, która lubi otwartą przestrzeń. Muchy domowe i błękitne osiągają sukcesy zwłaszcza w dziennikarstwie i publicystyce.

MAJ -
CHRABASZCZ

Ten owad obejmuje swoim wpływem pierwszych dwadzieścia dni miesiąca, pozostałe zostawiając poświęceniu czczonemu, zwanemu powszechnie skarabeuszem. Skarabeusz, przez starożytnych Egipcjan wyniesiony na ołtarze, swoim wyglądem i zachowaniem symbolizował siły twórcze natury. Jak i te owady uparte i wytrwałe, urodzeni w maju lubią sprawy trudne i skomplikowane. Są podatni na wpływy ale bez ulegania woli innych. Inteltektem górujący nad otoczeniem, często osiągają sławę. Szlachetnego ducha, są wytwórni, uprzejmi i życzliwi. Kiedy chrabaszcz nie rozmawia o pasjonujących go sprawach, staje się małomówny i nieprzystępny. W towarzystwie czasem jest zakłopotany i niezdecydowany. Powinien wystrzegać się nadużywania alkoholu. Uwielbia wielkie podróże i poznanie nowych ludzi.

Urodzeni w tym miesiącu są często przedmiotem oszczerstw i obmów, w takim przypadku muszą zachować spokój, nie iść starac się zmieniać Twardzi, uparci i wytrwali osiągają sukcesy przede wszystkim w sporcie i na estradzie. Często są podziwiani. Na starość mogą obawiać się kłopotów z sercem, jednakże dzięki organizmowi odpornym i młodym — nie starzeją się szybko.

CZERWIEC -
BIEDRONKA

Ten miesiąc jest podzielony między dwa chrząszcze: biedronkę siedmiokropkę, czyli powszechnie znaną bożą krówkę, która swój wpływ rozciąga od 1 do 28 i muchę hiszpańską, która nadzoruje ostatnie 48 godzin miesiąca. Obie są znane ze swego wdzięku, a biedronka jest również symbolem szczęścia. Biedronka udziela tym, którym patronuje, bardzo sympatycznego charakteru, dobroduszości, żwawości i werwy. Ten owad umie narzucić swoją osobowość i mimo pozorów gadatliwości jest bardzo powściągliwy i nie zdradza łatwo powierzonych mu sekretów. Wyobraźnia biedronek należy do najbardziej płodnych. Czują one silną potrzebę oparcia i nie potrafią żyć bez uczuć i towarzysztwa bliskich. Muszą powściągać swój łatwy entuzjazm, a przede wszystkim wystrzegać się gier hazardowych, gdyż mogłyby roztrwonić swoje oszczędności.

To co dla biedronek, ważne jest również dla urodzonych pod znakiem hiszpańskiej muchy. Tym należy przypomnieć, aby byli bardziej rozważni i nie zaniedbywali fantazji w ubiorze i doborze perfum. Wszyscy są podatni na choroby górnych dróg oddechowych. Kiedy biedronki szybko zapominają o urazach, muchy hiszpańskie potrafią głęboko wsadzić szpileczkę plotki.

LIPIEC -
PASIKONIK

Zarządzanie tym miesiącem jest entomologicznie powierzone pasikonikowi, który obejmuje wpływem pierwszych 27 dni, 28 i 29 zostawiając pasikonikowi zielonemu o pięknym zielonym kolorze, elegancji, wytwornemu pozeraczowi traw, kwiatów i małych owadów. Dwa zaś ostatnie dni włada szarańcza wędrowna, smutnie sławna ze zniszczeń, których dokonuje. Wpływ pasikonika obdarowuje urodzonych w lipcu dużym poczuciem sprawiedliwości, silnym charakterem, szlachetnym sercem. Kiedy chcą oni otrzymać cokolwiek od kogokolwiek, potrafią być do tego stopnia uparci, że stają się wręcz natrętni i... otrzymują najczęściej to, o co chcą. Pasikoniki lubią rozważać skomplikowane problemy filozoficzne, są też miłośnikami zjawisk i zdarzeń niezwykłych. W swojej hojności są oszczędne, wstrzemięźliwe i rozważne. Nie są skłoni do wybuchów, lecz w niektórych sytuacjach eksplodują, po czym... natychmiast się ulatniają.

Urodzonym 28 i 29 lipca pasikonik zielony przydaje doskonały gust, poczucie piękna, niestępliwy charakter i skłonność do rozrzutności. Pod względem entomologicznym... szarańcze prócz cech pasikoników mają wojowniczy temperament i usposobienie skłonne do żartów. Uwielbiają podróże.

SIERPIEŃ -
ŚWIERSCZ

Bez żadnego wyjątku całym miesiącem włada świerszcz, owad którego wizerunek starożytni Grecy umieszczali na szczytach harfy symbolizującej muzykę. Świerszcz obdarowuje urodzonych w sierpniu silną wolą, wybitną inteligencją i dużą przenikliwością. Ale czyni ich często nieśmiały.

Świerszcze potrafią być wspianymi rozmówcami, czasem jednak są gadatliwe aż do znudzenia. Urodzeni w tym miesiącu na ogół osiągają duże sukcesy dzięki silnej osobowości i szczególnemu poczuciu sprawiedliwości. Ich inteligencja jest typowo techniczna, są dokładni i rozważni. Tym niemniej są bardzo trudni do bliźszego poznania.

Są zbieraczami i kolekcjonującymi wszystko. Przywiązani do tradycji, mimo dużej tolerancji w rodzinie przybierają chętnie ton patriarchalny. Są wierni, romantyczni, tklivi. Mają ambicje naukowe, są doskonałymi prawnikami. Ich wady najważniejsze to: skłonność do plotek i rozrzutność.



ENTOMOROSKOP

Spod jakiego jesteś znaku? To wciąż modne pytanie można by dzisiaj sparafrazować następująco: jakim jesteś owadem? Przynajmniej tak twierdzi Włoch, Riccardo Valentini, znawca okultyzmu, który w tajemnym świecie astrologii, chiromancji i wróżenia z kart, cieszy się dużą sławą. Dla niego kobiety i mężczyźni nie są niczym innym jak owadami. Po wielu latach studiów i poszukiwań, Valentini zebrał entomoroskop.

Co to takiego? Każdemu miesiącowi roku przypisany jest owad — symbol. Miejsca byków i baranów zajęły ważki i mrówki, też w końcu zwierzęta, a nawet horoskop chiński, najstarszy jaki znamy, porównuje ludzi ze zwierzętami. Łączy także los człowieka z miesiącami wg teorii, która mówi o ścisłym związku między miesiącem narodzenia a naszą osobowością i charakterem. Tak więc urodzonych w marcu, ho od tego miesiąca zaczyna się entomoroskop, symbolizuje ważką; urodzonych w kwietniu — muchę; urodzonych w... ale nie psujemy zabawy.

czyli
kochajmy
biedronki
i świetliki

WRZESIEŃ -
ŚWIETLIK

Świetlik charakteryzuje trzydzieste dni września. Specyficzne światło, które emituje, jest symbolem powabu erotycznego.

Świetliki są prawdziwie skromne, głęboko uczciwe, prostolinijne, szczerze. Mają umysłowość oryginalną i twórczą, są dobrymi lekarzami i psychologami. Mają uzdolnienia artystyczne, są otwarte na wszelkie nowości i zmiany.

Urodzonych we wrześniu charakteryzuje zainteresowanie wszystkim, co ich otacza, mają ponadto zbyt dużo zaufania do innych, co może powodować kłopoty. Muszą stale pilnować się, aby nie wpaść w sieci — pułapki nieprzyjaciół.

Kobiety są bardzo żywotne i muszą powściągać swój temperament. Mężczyźni spokojniejsi, ale zawsze żywotni, muszą wystrzegać się małżeństwa przed ukończeniem trzydziestu lat, jeżeli nie chcą mieć kłopotów w pierwszym okresie pojęcia. Ukryta czy jawna niechęć i zazdrość, które często w pierwszym momencie wywołują, z upływem czasu, dzięki otwartości i prostolinijności, z jaką zawsze postępują świetliki, zamieniają się w podziw i sympatię. Świetliki są na ogół zadowolone z życia. Jeśli chodzi o zdrowie, grożą im kłopoty z cięśnieniem. Z punktu widzenia finansów znak ten znajduje się wśród najkorzystniejszych.

PAŹDZIERNIK -
PAJĄK

Rządzeni przez pajaka mają naturę subtelna, delikatną, przebiegłą, sprytną, romantyczną i wyrachowaną. Urodzeni w pierwszych piętnastu dniach mogą uważać się za pajaki o siadłe; lubią stale przebywać w jednym miejscu, chcą szybko założyć rodzinę, i jak pajaki — przędą swoje sieci. Toteż przewidują gromadzą zapasy na przyszłość. Urodzeni natomiast w drugiej połowie października są pajakami wędrownymi. Kto ma z nimi do czynienia, musi postępować rozsądnie i z dużym wyrozumieniem, aby nie spotkać się ze złem.

Kobiety-pajaki dążą do prześcignięcia mężczyzn. Rozwijają się szybciej nie tylko fizycznie, ale i intelektualnie. Mężczyźni i kobiety z tego znaku mają jednakże wspólny mianownik: są bardzo impulsywni i mają wojowniczy charakter. Nie są zbyt łatwi w pojęciu przez ich szczególnie sposób szukania sprawiedliwości; są mściwi, a gdy zostaną obrażeni, uspokajają się dopiero po natychmiastowym odpięciu ziemi.

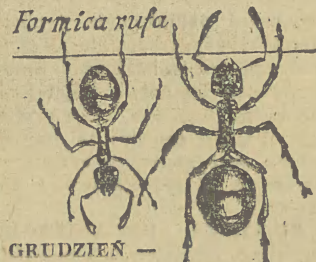
Wielu urodzonych pod tym znakiem ma uzdolnienia architektoniczne i inżynierskie. Lubią sport. Pajaki osiadłe są dobrymi handlowcami, prawnikami, urzędnikami i milicjantami. Wszyscy mają dużo szczęścia, przede wszystkim w grze.

LISTOPAD -
OSA

Miesiąc ten jest podzielony entomologicznie na trzy okresy: od 1 do 15 pod panowaniem osy, od 16 do 26 we władzy pszczoły i od 27 do 30 pod wpływem szerszenia.

Osy są inteligentne, bystre, przenikliwe i dowcipne. Bywają przewrażliwione, a rozdrażnione stają się dokuczliwe i przykre. Mężczyźni i kobiety tego znaku są niecierpliwi, pracowici i może z tej przyczyny, często roztargnieni.

Urodzonych w pierwszych piętnastu dniach prócz pracowitości wyróżnia skłonność do egoizmu. Przystosowują się łatwo do każdych okoliczności. Kobiety mają umysł wynalazczy i chłonne. Przede wszystkim mają język... długi; są zdolne osadzać innych łatwo i surowo, nienawidzą sprawców swoich kłopotów i potrafią wykorzystać przebiegłość brzoń, aby zniszczyć nieprzyjaciół. Wszystkie te cechy, jednak nieco złagodzone, umożliwiają dyplomację, odnajdujemy u pszczoły i u szerszenia, posiadających ponadto silną wolę, elegancję i namietnych w miłości. Ich najważniejszą wadą jest nieumiejętność oszczędzania.

GRUDZIEŃ -
MRÓWKA

Charakteryzowany przez mrówkę grudzień jest podzielony tak: od 1 do 20 jest pod wpływem mrówki robotnicy, od 21 do 30 termity, a dzień łączący stary rok z nowym, jest pod wpływem mrówki żołnierza.

Urodzeni w tym miesiącu osiągają z niczego spory majątek, który umieją zreczenie pomnażać. Są to osoby wyjątkowo zdolne, umiające się jednak zadowolić tym, co mają. Mężczyźni i kobiety tego znaku są zdolni do ciężkiej pracy i zawsze wolą działanie od dyskusji. Walczą tylko wtedy, gdy zostaną zmuszeni, gdyż mają naturę zgodną i usposobieni są zawsze pokojowo. Są bardzo uczuciowi i zdolni do odważniejszego miłości z dużą siłą.

Termity są bardziej zamknięci i skryte od pozostałych mrówek. Są inteligentniejsze, lepiej piszą niż mówią, są szczerze, otwarte i w przyjaźni spontaniczne.

Osobny rozdział to urodzeni ostatniego dnia. Nie są łatwi. Zamiast pracować, jak to robią jej kuzyni, mrówka żołnierz woli kombinować na prawo i lewo i jest zdolna do roztrwonienia swoich zarobków i oszczędności w rodzinie. Nie myśl! o jutrze, jakby miała żyć tylko jeden dzień. Uwielbia podróże, weselość i lubi gry hazardowe (w których ma szczęście) i wszystkie sporty, wyłączając polowanie.

STYCZEŃ -
KOMAR

Jedenasty znak entomologiczny wypada na pierwszy miesiąc roku, władany przez komara, jednego z najbardziej dokuczliwych dla człowieka owadów. Kto urodzi się pod tym znakiem, ma naturę uczoną, rozumie przyrodę i może osiągnąć wiele, zwłaszcza w medycynie. Komary łatwo przysparzają sobie wrogów z powodu swojego otwartego i niezależnego charakteru, ale też zreczenie unikają ich gniewu. Ogólnie komary są złymi dyplomatami, co może przysparzać im wiele trudności.

Kobiety urodzone w tym okresie są rozważne i umieją urządzić się wygodnie. Łagodne i wrażliwe nie potrafią obejść się bez uczucia mężczyzny, od którego wymagają cech oprekułnych. Między urodzonymi w tym miesiącu, wielu jest zachlannych na pieniądze. Znoszą dobrze podróże lotnicze i morskie. Przez zamiłowanie do przygód bezkrytycznie akceptują wszystko co nowe.

Od 21 do 31 stycznia znak komara przechodzi w muchę „tse-tse”. Podporządkowani temu symbolowi mają walecznego ducha i duże zdolności hipnotyczne. Fascynują i porywają za sobą innych. Już od młodego wieku są pobudliwi i skłonni do nerwów.

LUTY -
MOTYL

Ten miesiąc jest opanowany przez motyla znanego ze swojej rzadkiej piękności i wspaniałego doboru kolorów. Ten symbol entomologiczny inspirował artystów, poetów, pisarzy. Lekkość i ruchliwość motyla ma we wszystkich językach aluzyjne znaczenie niestałości, zalotności i próżności.

Osoby urodzone pod tym znakiem mają ducha raczej niespokojnego, surowo siebie oceniają i dużo od siebie wymagają. Stale doskonała to, co robią i z upływem czasu osiągają duże sukcesy. Są doskonałymi organizatorami zabaw, lubią żywe kolory, efektowne i rzucające się w oczy ubiory. Są czułe, uduchowione, poetyckie. W miłości z ogromnym zapalem, w momencie, dają całych siebie, ale nie są stałe, ponieważ lubią żyć z dnia na dzień.

Motyle, podatne na wpływy silnych osobowości, wybierają jednak przyjaźnie niezwykle starannie. Szybko uznają życie za monotonne, nudy je rodzina — uwielbiają niezależność. Ogólnie cieszą się dużą sympatią, przez co ich wrogowie, których umieją się dobrze wystrzegać, są bezradni.

Opracował
WACŁAW KORCZYŃSKI

(Na podstawie artykułu Mario Saule'a, zamieszczonego we włoskim tygodniku „Gloia”).

Gotujemy na słońcu

Skytherm — to nazwa turystycznego grzejnika przeznaczanego do podgrzewania wody, który wykorzystuje do tego celu energię słoneczną. Kolektor pochłaniający energię ma wymiary 1 m x 0,5 m i jest zbudowany z laminatu poliestrowego. W czasie badań prowadzonych w czasie słonecznego dnia, ale przy temperaturze powietrza tylko 1,3 st. C, grzejnik po 15 min. ogrzał litr wody do temperatury 20 st. C. Dłuższa praca urządzenia pozwala na ogrzanie wody do znacznie wyższej temperatury.

Z wizytą w „Poltiku“

Polski czas odmierzają łódzkie zegary

NAJWIĘKSZYM PRODUCENTEM zegarów i budzików w Polsce są Zakłady Mechanizmów Precyzyjnych „Mera-Poltik” w Łodzi. Któż z nas nie zetknął się z budzikami tej firmy? Są one w naszych domach powszechnie używane, choć z ich niezawodnością różnie bywało. Obecnie jakość budzików uległa znacz-

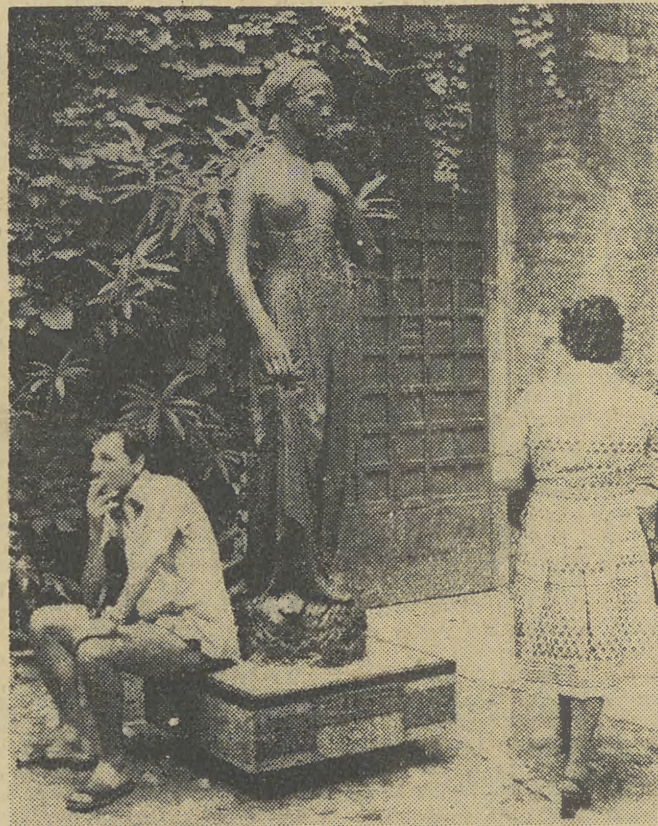
nej poprawie. Świadczy o tym stale obniżająca się ilość reklamacji. Można jednakże westchnąć, iż nie żyjemy już w takich dobrych czasach, kiedy stary budzik chodził bez naprawy kilkadziesiąt lat.

W Łodzi rocznie produkuje się ponad 2 mln zegarów różnych typów. Nie jest to, oczywiście, dużo w porównaniu z dziesiątkami milionów sztuk zegarów wytwarzanych obecnie: w USA, Japonii, ZSRR, Szwajcarii, RFN czy Francji. Niemniej jednak polskie 2 mln już coś znaczą. „Poltik” zaczyna być widoczny nie tylko na krajowym, ale i zagranicznym rynku. Budziki z Polski sprzedawane są nie tylko do 30 krajów świata, a eksport stanowi obecnie prawie 1/5 produkcji zakładu.

„POLTIK” NAJWIĘCEJ dostarcza budzików. Oprócz tego powstają tutaj tak potrzebne w każdym gospodarstwie domowym minutniki. Ponadto: zegary samochodowe (ostatnio do „poloneza”) i zegary pokojowe tzw. stylowe. Dla krajowego przemysłu samochodowego wysłała się z Łodzi szybkościomierz (rocznie 600 tys. szt.), tachografy, czyli tzw. czarne skrzynki, gdzie rejestrowany jest w sposób graficzny przebieg jazdy autobusów i samochodów wysokopiętów. Ma to istotne znaczenie dla optymalnego wykorzystania taboru oraz oszczędności paliwa. Wreszcie — „Poltik” produkuje bardzo dokładne obrotomierze, montowane w różnego typu samolotach, obrabarkach i ciągnikach.

Wspomniałem o eksporcie „Poltiku”. Większość wyrobów kupuje RFN oraz Francja Wielka Brytania. Są to przede wszystkim doskonałej jakości budziki CICHOCODZACE. Budzenie odbywa się w sposób stopniowy. Wprowadzono system 3- lub 2-głosowy: najpierw cicho, delikatnie z dużymi przerwami, później częściej i trochę głośniej, a jeśli i to nie pomaga — wówczas włącza się dzwonek w budziku normalnie dawniej stosowany. Jest to produkcja licencyjna znanej firmy „Junghans” (RFN), która sama przetrwała się wyłącznie na wytwarzanie zegarków elektronicznych. Budziki z Łodzi są na tyle dobre, że „Junghans” zezwolił na oznaczenie ich znakami fabrycznymi, co świadczy o zaufaniu do „Poltiku”. Z drugiej strony ułatwia nam sprzedaż tych budzików na konkurencyjnych rynkach.

Tekst i zdjęcia:
JADWIGA RUBIS



...bo ja każę dla niej postawić pomnik ze szczerego złota. Był żaden posąg nie dorównał nigdy, póki to miasto ma imię Weronę, temu co wiernej Julii postawiony”.

Z Szekspira

Śladem słynnych kochanków

Od końca XVI wieku Szekspir ustami Romea mówi: „Tu niebo, gdzie Julia żyje”.

W XIX wieku nasza poetka Maria Konopnicka zwiedziwszy Weronę pisała: „W bok od Erberii jest wąska uliczka San Sebastiano. Stoi tam dom stary, wysoki o szczupłym froncie z nieregularnymi oknami, z ganczkiem z boku kędyś kapryśnie uczepionym. ... Marmurowa tablica w ścianie domu tego wprawiona zatrzymuje cię i przemawia. Stajesz i słuchasz. Szept słychać z balkonu: «To słowik śpiewa» — «Nie, to skowronek. Jakaś mgła różowa wzrok ci zasłania. To dom Capulettich, to balkon Giulietty...”

...Biedny wędrowcze, cofnij się, póki czas, bo strasznie cię śladem. Tam za bramą, pod którą skradał się rozkochany chłopiec, zajadł dziś jakiś mizerny rozpostarty wstępnie gospodarstwo swoje. Na dziedzińcu pełno śmieci, wozy ze słomą i siano stoją — wewnętrzny ganek obwieszony podejrzanymi grzankami, brudna dziewczyna cebę pomysł niesie...

Weronę, wstyd ci, że dom ten nie jest relikwią twoją.”

A obecny, XX-wieczny turysta? On także po przybyciu do Weronę pierwszy kroki kieruje do domu Giulietty. Bo dalej jest i dom stary z nieregularnymi oknami i ganczkiem kapryśnie uczepionym z boku, ale i pomnik dziewczęcej Julii, o bok duży kiosk z pamiątkami i luksusowa restauracja, i bilet wstępu, i kłębki się tłum różnojęzyczny, który przepłoszyć może najzgorzalszych roman-

RZECZ JASNA łódzki producent nie ogranicza się jedynie do wytwarzania porządnych zegarów tradycyjnych (mechanicznych), ale powstaje tutaj także czasomierze elektroniczne (kwarcowe), elektroniczne z balansami i kamertonowe. Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na jeden bardzo istotny moment. Chodzi o wzornictwo. Otóż w Łodzi dba się nie tylko o unowocześnianie mechanizmów zegarów (a efekty tego są już znaczne, bo „Poltik” posiada 8 znaków jakości, ale także o „szatę” zegarów, zwłaszcza o ich kolorystykę. Tego wzornictwa, dzięki dobrej współpracy z plastykami, naprawdę nie musimy się wstydić.

Zwiedzając zakład uderzyła mnie po pierwsze wręcz sterylność czystości, szczególnie na wydziałach montażu, a po drugie zadziwiła... „leżakownia”. Okazuje się bowiem, że zegary — podobnie jak wino — leżakują i dopiero wówczas ocenia się, sprawdza ich jakość, nim opuszcza bramy fabryki. Zauważyłem też w „Poltiku” stanowisko do obróbki wibrościerną, którą stosuje się po przeprowadzeniu mechanicznej, osiagając znaczną precyzyjność elementów. Ten rodzaj obróbki, jak się dowiedziałem, jest nowością w naszym kraju.

SADZE, ŻE DOBRZE się stało, iż „Poltik” nie zmienił charakteru swej produkcji — jak to niektórzy chcieli — i nadal jest widoczny w naszym życiu gospodarczym. Potrafił ten zakład znacznie unowocześnić swe wyroby, jednocześnie zapewniając dostawy rynkowe oraz opłacalny eksport, co ma istotne znaczenie zwłaszcza teraz, gdy mówimy o potrzebie racjonalizacji polskiego handlu zagranicznego. A czas biegnie, mierzony również zegarami „Poltiku” — nieubłaganie.

JAN FRENKEL

Naród polski nigdy nie pogodził się z klęską, którą przyniósł wrzesień 1939 r. Wśród tych, którzy od pierwszych dni okupacji podjęli działalność konspiracyjną, byli również komuniści.

W Krakowie zawiązki planowej pracy konspiracyjnej najwcześniej zrodziły się w komunistycznych środowiskach inteligentnych. Pierwsze kontakty pozostali w mieście działacze komunistyczni zaczęli nawiązywać już z końcem września 1939 r. W ciągu następnych trzech miesięcy odbyło się szereg spotkań, rozmów i dyskusji, podczas których zarysowywać się zaczęła koncepcja zorganizowania grupy oporu o sprzecywanym kierunku politycznym i organizacyjnym. Rezultatem tych spotkań było powstanie antyfaszystowskiej grupy oporu, której założycielami byli: Ignacy Fik, jego żona Helena, Mieczysław Lewiński z żoną Pelagią oraz Tadeusz Pile. Oni to tworzyli pierwszą „piątkę” kierowniczą nowej organizacji.

Zebrań konspiracyjnych „piątek” odbyło się w noc sylwestrową 1939/1940 r. w mieszkaniu Lewińskich przy ul. Mazowieckiej 64. Oficjalnie nazywano grupę nie przyjęła, występowała natomiast pod kryptonimem „R” („Rewolucja”). Takim samym kryptonimem sygnowane było pismo, które grupa zaczęła wydawać od lutego 1940 r. Jego redaktorem był I. Fik, a współpracowali z nim: M. Lewiński, J. Zemanek i J. Topolnicki. W pierwszym numerze „R” opu-

W 40. rocznicę

W krakowską noc sylwestrową

blikowany został artykuł programowy grupy. Przyszła Polska grupa widziała jako republikę ludową, „opartą o swe granice etnograficzne, która we współdziałaniu z sąsiadującymi z nią republikami słowiańskimi, znajdzie możliwość swej budowy społecznej i kulturalnej”.

W stosunkowo dość krótkim czasie grupa Fika — Lewińskiego skupiła wielu byłych działaczy Komunistycznej Partii Polski, członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, lewicowych socjalistów, działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego, radykalnych ludowców i demokratów.

Do końca 1941 r. wpływami swymi grupa „R” objęła szereg powiatów woj. krakowskiego. Jej działacze utrzymywali żywe kontakty z terenowymi działaczami Stronnictwa Ludowego i Batalionów Chłopskich. Oprócz Krakowa organizacyjne punkty oparcia miała ona w powiatach: bocheńskim, nowotarskim, krakowskim, miechowskim, olkuskim i pińczowskim, a luźniejsze kontakty z okolicy Jarosławia i w Sosnowcu.

W jesieni 1941 r. postanowiono w miejsce „R” wydawać pismo zatytułowane „Polska Ludowa”. Od tytułu tego pisma przyjęło się nazywać „Polską Ludową” organizację założoną przez wspomnianą na początku „piątkę”. Pierwszy numer „Polski Ludowej” ukazał się w grudniu 1941 r. W skład zespołu redakcyjnego pisma wchodził: I. Fik, A. Burda i M. Lewiński, a współpracowali z nimi: J. Zemanek, J. Topolnicki, E. Dziedzic, P. Lewińska, H. Fikowa. Pismo wychodziło w nakładzie około 300 egzemplarzy, początkowo jako miesięcznik, następnie tygodnik, w formie powielanej. Na łamach pisma publikowano artykuły, komunikaty informacyjne z frontu, wiadomości z kraju i ze świata, wiersze.

W lipcu 1942 r. „Polska Ludowa” weszła w skład Polskiej Partii Robotniczej. Na jej zgrupach PPR budowała w Krakowskim swoją sieć organizacyjną. Tak więc w okresie poprzedzającym powstanie PPR, gruntu pod założenie tej partii w regionie krakowskim był już przygotowany przez „Polską Ludową”. **TADEUSZ WRÓŃSKI**

Co masz na półce?

Bez skrupułów

Działalność Bielaja jest powszechnie znana. Zamordował lub przynajmniej uczestniczył w morderstwach trojga ludzi. Do czynu tego przyznał się w chwili gdy ustawy amnestyczne gwarantowały mu wolność. Uprawdlił i zamordował lekarke z Płocka. Do tego czynu nie przyznał się i nie zdołał mu tego udowodnić. Zbrodnie i proces poszlakowy Bielaja zaczęły w pewnym momencie pretendować do tytułu „Zbrodni i procesu stulecia”.

Ukazała się właśnie książka Wilhelmyny Skulskiej poświęcona tym wydarzeniom. Książka rekonstruuje wydarzenia, fakty nie znane dotąd szerszej publiczności, stara się zarysować przekonywujące wizerunki zbrodniarza, tych którzy mu towarzyszyli w życiu i także tych, którzy zwłaszcza w ostatnim czasie starali mu się to życie obrzydzić. W tym znaczeniu praca Skulskiej jest pożyteczna i w lekturze interesująca. Nie sposób jednak powstrzymać się przed zmierzaniem całej wielkiej trochę miara. Nie sposób nie wyrazić żalu, że książka Skulskiej nie przekracza ram sądowego reportażu.

Sprawa Bielaja zawiera w sobie szereg tzw. odłączających aspektów. Jednym z nich jest sam żywot Bielaja. Jest to biografia człowieka, który na progu życia morduje i ćwiartuje ludzi. Potem

ustatecznia się nie tylko w zbrodniczym ale i potocznym sensie. Jest przykładowym ojcem rodziny, dzieci wychowuje rzetelnie i po obywatelsku, jest człowiekiem dobrym i uczynnym. Nie znając praktycznie języka polskiego staje się z czasem lokalnym, lecz uznanym publicystą. Na dobrą sprawę we wszystkich odmianach swego życia człowiek ten dokonuje niebywałego postępu, którego wymiary opisują najlepiej wartości wymierne. Po blisko 40 latach zwycięża w Bielaju Mister Hyde i decyduje się on na zbrodnię, której do dnia dzisiejszego nie zdołał mu wprawdzie udowodnić, ale która w swych trąciach i obawach cuchnie jakby jarmarcznością, pokracznością i nieudolnością. Listy pizane przez Bielaja, w których domagał się okupu, proponowane przez niego sposoby tego okupu, pomysł aby szantażować 5 osób równocześnie celem uiszczenia przez nich formalnej opłaty w wysokości 20 tys. zł, to wszystko niesłychanie jest chorobliwe. Jeśli istnieje „zdradza zbrodniczość” to zbrodniczość Bielaja jest właśnie chorobliwa.

Kolejnym odłączającym aspektem całej afery mogłoby być opis śledztwa. Cała operacja miała również — jakby zarządza — pokracznością zbrodni — charakter monotonny i jakby bezsensowny.

Fotografowanie setek ludzi wchodzących i wychodzących z baru, oczekiwanie na szantażystę, który po prostu nie przychodzi, wreszcie strasne maskowanie helikoptera pod domem, w którym — jak się okazało — mieszka Bielaj. Negatywny los na loterii, który chyba także trafia się raz na milion. Sam wreszcie proces, których litera prawa u niewinnia człowieka winnego w najgłębszym przekonaniu zarówno oskarżycieli jak i obrońców. Precedens, który z niesłychaną ostrością ujawnia mielizny i głębiny sprawiedliwości. Bo okazuje się, że jeśli zabije się człowieka i jego części unicestwi tak skutecznie, że ich po prostu nie ma, to jest tak jakby się nie zabiło. Bo to nieistotnie nie nieobracalność jakby otwierając przed nim dodatkową możliwość zejścia, zdematerializowania się, czy po prostu wyjazdu. Z drugiej zaś strony prawo musi gwarantować także żywym bezkarną perspektywę nieobecności.

Skulska w swej książce wszystkie te sprawy zauważa. Tekst zyskałby jednak, gdyby autorka skupiła się wyłącznie na jednej perspektywie. O całej więcej mówi głęboka jednostronność niż powierzchowna wielorakość.

JERZY FILCH

Wilhelmina Skulska. „Bez skrupułów”. WL, 1979.

Porcelanowe dzieła sztuki z tysiącletnim rodowodem

(Korespondencja własna z NRD)

Na dnie mórz i oceanów wciąż jeszcze odkrywa się dzieła minionych kultur zatopione najczęściej wraz z okrętami w nieznanych już dzisiaj okolicznościach. Spory procent tych cennych zabytków stanowią wyroby ceramiczne: wazy, dzbanki, misy itp. Jest rzeczą charakterystyczną, że niektóre z nich zachowały się w lepszym stanie, niż wyroby metalowe np. z żelaza i brązu. Jeszcze trwałym tworzywem okazały się też gliny porcelanowe zawierające głównie takie składniki, jak kaolin, kwarc i skaleni. To właśnie one ponad 1000 lat temu dały początek nowej sztuce użytkowo-zdobniczej oraz opanowały umysły i wyobraźnię twórców — najpierw w Chinach, a później w Japonii i Niemczech.

Muzealne pamiątki

Jedyną na tak dużą skalę muzeum wyrobów porcelanowych znajduje się dzisiaj w Dreźnie, zabytkowym zespole architektonicznym, który ocalał częściowo z ostatniej wojny. To muzeum posiada szczególną wartość: pozwala w ciągu chronologicznym prześledzić rozwój porcelanowej sztuki od jej początków aż po dzień dzisiejszy. A początki sięgają IV wieku naszej ery tj. lat 386—534, z których to pochodzą zachowane eksponaty chińskiej porcelany. Aż trudno uwierzyć, że po tylu wiekach nie straciły one swej świeżości. Są to przeważnie obrobione figurki zwierząt i ptaków składane do grobu wraz z ciałem zmarłego, jeszcze niezgrabne, nie polerowane, lecz pełne wyrazu tamtej epoki. Rozwój tej sztuki wiązał się z panującymi dynastiami i tak — nie tylko dla porządku chronologicznego, ale także reprezentowanego stylu — jest okrzestany. Najstarsze eksponaty porcelanowej sztuki jakie obejrzałem możemy w drezdeńskim muzeum pochodzić z okresu dy-

astii cesarzy rodu Wei, natomiast kolejny zbiór, o wiele już bogatszy tematycznie i zdobiony roślinną ornamentyką, to dzieła nieznanymi twórcami żyjącymi za panowania dynastii Tongów. Są to lata 618—906, a więc jeszcze przed początkiem państwowości polskiej.

Kolekcjonerskie pasje

Te wszystkie dzieła porcelanowej sztuki zebrane w muzeum nie od razu znalazły się w Europie. Ich napływ na te ziemie wiąże się przede wszystkim z panowaniem Augusta Mocnego, zapalonego kolekcjonera i popularyzatora tzw. chińskiej mody. Gromadził on w swym zamku i innych posiadłościach najcenniejsze już wówczas zabytki chińskiej porcelany płacąc za nie nie tylko złotem, ale i żywym towarem, czego dowodem jest historyczna wzmianka z 1700 r. o oddaniu cesarzowi za wspaniały komplet porcelanowych wyrobów — 700 dragonów. Jego marzeniem było nawet wybudowanie w Dreźnie porcelanowego pałacu, lecz urzeczywistnienia tego zamiaru już nie doczekał. Bogate zbiory chińskiej i japońskiej porcelany Augusta Mocnego stanowią dziś większość eksponatów w drezdeńskim muzeum.

Historyczne eksponaty

Porcelana japońska stanowi osobny dział ekspozycji. Cechu-

je ją misterna ornamentyka utrzymana w różnych tonacjach kolorystycznych. Pamiętajmy jednak, że jest to już 6 wieków po eksplozji chińskiej porcelany. Tak więc rozwój japońskiej sztuki w tej dziedzinie przypada na wiek XVI tj. na początek słynnej porcelany saskiej, czyli miśnieńskiej. Japończycy osiągnęli jednak największy kunszt artystyczny w tych wyrobach i doskonałość techniczną stosując malarstwo lakowe i emalie. Ich styl przejęty został w 1900 r. przez słynną królewską manufakturę w Kopenhadze, a nieco wcześniej w Hadze.

Największe tradycje tych wyrobów na terenie Europy związane są jednak z Miśnią. W drezdeńskim muzeum zbiór saskiej porcelany jest doprawdy imponujący. Są to wspaniałe tace, czary, wazy, ozdobne puchary oraz nawiązujące do starych wzorów chińskich i japońskich wizerunki zwierząt i ptaków. Dzisiejsza manufaktura miśnieńska stała się jednak przede wszystkim sztuką użytkową dostępną na rynku — i chociaż nadal cenna, to jednak powszechna. Toteż muzealne zbiory będące kontynuacją tej sztuki na przestrzeni 10 wieków zgromadzone w jednym miejscu dają pełen historyczny obraz nie tylko artystycznego rzemiosła, ale również społecznych przeobrażeń.

ADAM ŻARNOWSKI



Telefony na Olimpiadę

Pięćdziesiąt tysięcy aparatów telefonicznych będzie zainstalowanych na olimpijskich obiektach sportowych w Moskwie. Obok tego tworzy się wydzieloną sieć telefoniczną, która zapewni kierownikowi i organizatorom Igrzysk oraz wszystkim kompleksom urządzeń sportowych: wiosnę olimpijskiej, telewizyjno-radiowemu kompleksowi Ostankino oraz wszystkim centróm prasowym — operatywną łączność wewnętrzną. Liczba telefonów łączności wewnętrznej będzie tak duża, że otrzymają one numery 5-cyfrowe.

ROZDZIAŁ XIII

© Jedenastej zajęłam miejsce przy trzecim stoliku. Po prawej stronie, jak się idzie z aneksu do sali restauracyjnej. Siedziałam plecami do ściany i mogłam obserwować wchodzących i wychodzących. Ranek był piękny, bez smogu czy mgły i słońce odbijało się w basenie kąpielowym, który znajdował się tuż za szklaną ścianą baru i rozciągał się aż do drugiego końca sali. Dziewczyna o wspaniałej figurze, ubrana w kostium z białej skóry rekina, wspinała się po drabinie na trampolinę. Przypatrywałam się pasowi białej skóry widocznemu na udach pod kostiumem. Był to wzrok samca. Przez moment zniknęła mi z pola widzenia zasłonięta wystającym dachem. Po chwili zobaczyłam ją jak robiła półtorej skrętu. Przygryzła frunęły tak wysoko do góry, iż sięgnęły promieni słonecznych i zalaściły kolorami tęczy; było to nie mniej ładne niż dziewczyna. Wyszła teraz z basenu, odpięła biały hełm i potrząsnęła utlenionymi włosami. Kręcając tylną częścią ciała podeszła do małego, białego stolika i usiadła koło jakiegoś małpoluda w białych, gimnastycznych spodniach, który nie mógł być nikim innym, jak facetem sprawującym dozór nad basenem. Pekielał ją po udzie. Zaśmiała się, szeroko otwierając usta. Na tym zakończyło się moje zainteresowanie jej osobą. Smocza jama, którą zobaczyłam gdy otworzyła usta, załatwiła tę sprawę.

Bar był dość pusty. Trzy stoliki dalej, paru ciemnowłosych facetów o ostrych rysach sprzedawało sobie produkty Twentieth Century Fox bez pieniędzy, jedynie przy pomocy gestów obu rąk. Na stoliku stał telefon, którego używali, co dwie, trzy minuty, uprzednio ciągnąc zapalki, by ustalić kto ma zadzwonić do Zanucka z jakimś nowym pomysłem. Byli młodzi, pełni życia i entuzjazmu. W każdą rozmowę te-



lefoniczną wkładali tyle fizycznej energii, jakby brali udział w lekkoatletycznych zawodach. Z buku jakiś grubas w średnim wieku, siedzący przy barze, zagaił do barmana, wycierającego szklanki i słuchającego jego wywodów z przylepionym do warg uśmiechem, który zwykle można zaobserwować u ludzi, którzy mają ochotę wrzasnąć. Facet był dobrze ubrany i — kompletnie urzędnik. Wzięła go ochota do gadania i nie mógłby przestać. Nawet gdyby nie miał nic do powiedzenia. Zachowywał się grzecznie, nawet przyjaźnie i mówił zupełnie wyraźnie, ale wychowało się, że poprzedniego wieczoru musiał tankować do upadłego. Można było być pewnym, że taki już zostanie do śmierci, bowiem tak mu się układało życie. Nie było sposobu, by dowiedzieć się, jak się doprowadził do takiego stanu, bo wiem cokolwiek by nie powiedział na ten temat, to i tak nie nie odpowiadałoby prawdzie. W najlepszym wypadku, można by uzyskać zdeformowaną przez pamięć wersję tego co uważał za prawdę. W każdym barze, jak świat długi i szeroki, znajdziesz takiego smutnego faceta.

Spojrzałam na zegarek i stwierdziłam, że nowojorski ważniak był już spóźniony o dwadzieścia minut. Postanowiłam, że poczekam jeszcze dziesięć minut. Nigdy nie wolno by klient zachowywał się tak,

Recepta na dobrą jakość?

Amerykanie naśladują... Japończyków

Gdy w latach 60-ych Japończycy ogromnie zwiększyli wydajność pracy, a następnie poprawili jakość swych wyrobów, zadziwiający świat, tłumaczone to zjawisko dość istotnymi różnicami między robotnikami japońskimi a innymi narodowości, np. amerykańskimi. Japończycy odznaczają się dużą pilnością, pomysłowością i lojalnością wobec firmy. Tych cech — zdaniem amerykańskich dyrektorów — nie posiadają ich pracownicy. Ale jednakże obecnie mówi się, że stanowisko to było błędne. Japońska kadra kierownicza w zakładach produkcyjnych telewizorów w USA firmy „Sony” dowiodła, że amerykański robotnik może pracować równie dobrze i wydajnie. W konsekwencji jest to obecnie najlepszy zakład produkcyjny tego typu koncernu „Sony” w świecie, gdyż w ciągu 200 dni nie wyprodukowała ta fabryka ani jednego odbiornika z jakąś większą wadą.

Z DANIEM WIELU obserwatorów wspomniany wcześniej sukces jest zastępowany nowocześniejszego stylu zarządzania, przy którym m. in. inaczej traktuje się robotników i wtedy przekonują się oni, że zakład naprawdę się o nich „troszczy”. Tak więc rola dyrektora jest znacznie większa, niż można by się było tego spodziewać — twierdzą znawcy problemu.

Amerykański tygodnik gospodarczy „Business Week” zamieścił niedawno specjalny raport na temat jakości produkcji w USA, podkreślając, że staje się ona obecnie ważniejszym czynnikiem nawet od konkurencyjnej ceny. Po prostu taniej jest od początku produkować dobrze, niż później poprawiać niewłaściwy towar. Ten interesujący materiał był ostatnio oceniany podczas posiedzenia Komisji Ekonomicznej, Jakości i Postępu Technicznego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Warto kilka słów poświęcić owemu opracowaniu.

Z analizy przyczyn złej jakości towarów wynika, że powstają one najczęściej z powodów, którym robotnik nie był w stanie zaradzić. W fabrykach USA ponad 80 proc. braków spowodowanych było właśnie czynnikami, których zlikwidowanie leżało w gestii wyłącznie dyrektora (wymagało zmiany konstrukcji wyrobu lub kooperanta).

W JAPONII pracownicy wielu firm muszą przejść miesięczne szkolenie zanim rozpoczyna pracę przy taśmie montażowej. Dyrekcja jednego z przedsiębiorstw tak się wypowiedziała na ten temat: „O jakości produkcji decyduje człowiek. Tak więc rzeczą bardzo ważną jest

Las dobry na wszystko...

Stwierdzono, że jeden tylko hektar tajgi jest w stanie „odpylić” powietrze, zbierając w ciągu roku na swej powierzchni 50—70 ton pyłu. Stwierdzono też niezwykle bakterio-bójcze właściwości drzew w tajdze — fitoncydy — substancje wydzielane przez rośliny uśmierdzające powietrze i zapach bakterii, w tym i prątki Kocha, wywołujące gruźlicę.

wychowanie ludzi mających zapewnić wysoką jakość. Gdyby takie szkolenia prowadzono w naszych zakładach w USA, to ludzie wyszkoleni mogliby zmienić późniejszą pracę”.

Jeden z konsultantów ds. jakości, zbierając głos na ten temat powiedział: „W połowie lat 70 odbiorniki TV kolorowej produkowane przez firmę „Western” psuły się 5-krotnie częściej od odbiorników japońskich. Po wprowadzeniu programu jakościowego psuły się już tylko 2- do 3-krotnie częściej i różnica ta nadal maleje”. Trzeba jednak podkreślić, że Japonia zaangażowała ogromne środki w zdobycie przodownictwa w dziedzinie niezawodności wyrobów. Daje jej to w tej chwili istotną przewagę na rynku.

A NIE JEST TAK łatwo zastosować nowe, wysokie parametry jakościowe. Wspomina jeden z szefów firmy „Admiral”: „Pierwszego dnia po wprowadzeniu tego systemu zmniejszaliśmy zamiast 350 odbiorników tylko 2. Ale nie ustąpił. Nasza produkcja spadła, lecz kierownictwo podtrzymało decyzję. W ciągu miesiąca

wszyscy zrozumieli, że chodzi o postawę ludzi, zmieniając się”.

Główny wysiłek Japończyków skierowany jest na zapobieganie trudnościom produkcyjnym. Idzie o to, by nie dopuścić do powtórzenia już w sferze projektów tych samych błędów. Wszystkie problemy, jakie kiedykolwiek powstały, są szczegółowo opisane w specjalnej książce metod produkcji. Oprócz tego są one również zgromadzone w pamięci komputera. To pozwala utrzymać się przed dawniej częstymi pomyłkami. Komputer np. umożliwia projektantom dość trafne przewidywanie niezawodności telewizora i ujawnia miejsca wymagające poprawy projektu konstrukcyjnego.

PRZEDSTAWICIEL największej amerykańskiej firmy półprzewodników „Texas Instruments” wypowiedział się, iż jego zdaniem zupełnie realne jest obniżenie liczby braków do jednej (!) części na 100 tys. Chciał tego dokonać w ciągu najbliższych kilku lat. Producent półprzewodników USA znacznie już zmniejszyli dzielnicy ich odstęp od Japończyków pod względem jakości wyrobów, głównie przy pomocy zastrzeżenia kontroli poprodukcyjnej. Teraz wymagania jeszcze bardziej wzrosną, choć przy projektowaniu będzie się stosowało większą ostrożność, podobnie jak to ma miejsce w Japonii. Zamiast np. dążyć do umieszczenia na płycie maksymalnej ilości obwodów i elementów — teraz będzie ich nieco mniej, ale za to dobrze sprawdzonych i w łatwych do skontrolowania zestawach.

Oprac.

JAN FRENKEL

Największe badania meteorologii

Zakończenie światowego eksperymentu pogodowego

Tysiące uczonych — meteorologów i klimatologów wspomnianych przez 10 szluzujących satelitów, 920 naziemnych stacji meteorologicznych i 1000 stacji aerologicznych, kilkadziesiąt statków oceanograficznych, a także liczne rakiet, balony-sondy, automatyczne boje oceanograficzne uczestniczyły w największej kampanii badawczej w dziejach światowej meteorologii. Był to zorganizowany pod patronatem Światowej Organizacji Meteorologicznej Program Globalnych Badań Atmosfery — GARP.

W okresie od 1 grudnia 1978 r. do 30 listopada 1979 r. przeprowadzono serię bardzo szczegółowych badań meteorologicznych.

Celem programu GARP było zbadanie procesów dynamiki atmosfery oraz zagadnień związanych ze wzajemnym oddziaływaniem na siebie morza i atmosfery, przenoszenia ciepła ze strefy równikowej Ziemi do stref umiarkowanych i zimnych. Badano także bilans światłny na obszarach podzwrotnikowych i polarnych. Duże znaczenie miały badania procesów fizycznych, zachodzących w dolnych warstwach atmosfery i w stratosferze, a także zjawisk związanych z parowaniem wód oceanicznych i przemianami się mas powietrza. Obserwacje objęły wszystkie elementy mające wpływ na cyrkulację atmosfery i decydujące o zmianach pogody. Uzyskane wyniki badań i obserwacji procesów atmosferycznych pozwolą w przyszłości na zwiększenie dokładności prognoz pogody.

Przygotowania do programu GARP trwały przez kilka lat. W 1974 r. zorganizowano z udziałem kilkudziesięciu państw tzw. Tropikalny Eksperyment GARP, czyli TROPX. Były to badania zjawisk atmosferycznych w równikowej części Atlantyku.

Z tym wielkim programem związane były liczne mniejsze programy regionalne lub specjalistyczne. Program MONEK obejmował np. badania monsunów decydujących o pogodzie i opadach w Azji południowej i wschodniej Afryce. Program POLEX, czyli eksperyment polarny dotyczył zjawisk atmosferycznych i bilansu cieplnego w strefach podbiegunowych — w Arktyce i Antarktyce. Program CAENEX, czyli Pełny Eksperyment Atmosferyczny obejmował badania nad rozkładem i absorpcją promieniowania słonecznego w różnych strefach klimatycznych i środowiskach geograficznych. Niektóre programy pomocnicze, jak np. ALPES, czyli badania wpływu gór na przepływające masy powietrza, będą kontynuowane jeszcze w najbliższych latach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(36)

365 DNI KRAKOWA

● 3 I — nad wiaduktem w okolicach ul. Grzegorzkiej pojawiło się UFO.

● 4 I — Rynek Główny bez samochodów.

● 13 I — do rodzinnego grobowca na Salwatorze sprowadzone zostały zwłoki najmłodszego syna i wnuczki Adama Mickiewicza.

● 9 II — w miejskim wodociągu pojawił się amoniak, przyczyna — zatrucie Rudawy.

● 16 II — wielki koncert jubileuszowy Haliny Czerny-Ste-fańskiej.

● W lutym również w Krakowie powstał pierwszy rodzinny dom dziecka u państwa Wo-chów.

● 7 III — Klub Inteligencji Twórczej „Kuznica” wroczył swoje „Kowadło” Andrzejowi Wajdzie. 4 dni później na wieżę zegarową w kamienicy u zbiegu Długiej i Basztowej powrócił globus.

● 15 III — po raz pierwszy opróżniono skarbonkę z Rynku Głównego, znajdowało się w niej ponad czterdzieście milionów złotych.

● W tym też miesiącu przy PAN powołana została Rada Nauki i Techniki Makroregionu Południowo-Wschodniego. Rozstrzygnięty został konkurs na Mistrza Krakowa. Pierwszej nagrody nie przyznano. Tytuł wicemistrza otrzymał budynek nr 9 na os. Centrum D.

● W Instytucie Pediatryj przeprowadzono udaną pionierską operację uzupełnienia brakującej ściany brzusznej noworodka.

● Kwiecień — najlepszą książką roku o Krakowie uznaliśmy pracę prof. Henryka Barycza pt. „Historia gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim”. Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich zakończył się pełnym sukcesem krakowskiego środowiska.

● Maj — najmilszą studentką

Krakowa wybrano Dorotę Zab-żę z AGH.

● Na ul. Kanoniczej znale-ziono żelazny skarb, pochodzący z XIV wieku.

● 4 VI — oficjalne otwarcie nowoczesnej arterii komunika-cyjnej — ul. Montelupich.

● W tym miesiącu również jubileusz Kombinatu HIL i dzielnicy Nowa Huta. Powoła-nie pierwszego w Krakowie (jednego z 3 w kraju) Centrum Naukowo-Przemysłowego Po-jazdów Samochodowych i Sil-ników Spalinowych.

● Lipiec — w cegielni w Ry-bitwach wypalono pierwsze go-tyczne cegły. Po remoncie ot-warto Halę Targową. Na wie-żę mariacką powróciła złota gąska.

● 11 VII — Kraków otrzymał 10 karettek tlat 125p i 5 karettek reanimacyjnych.

● 19 VII — otwarcie węzła komunikacyjnego w rejonie pla-cu Boh. Getta.

● 13 VIII — w Kamienicy Hetmańskiej odkryto XIV-wie-czne drzwi.

● 10 IX — po licznych per-turbacjach ostateczną decyzją władz miasta do realizacji wy-brano projekt pomnika St. Wy-spiańskiego autorstwa Mariana Koniecznego.

● 11 IX — amerykański przemysłowiec Edward Piszka przekazał miastu kamerę ter-mowizyjną.

● „Wierzynek” otworzył swoje wrota dla pierwszych go-ści.

● 5 X — 100-lecie Muzeum Narodowego. Otwarcie wystawy „Polaków portret własny”.

● 20 X — 60-lecie AGH. Do-ktoraty honoris causa AGH dla prof. prof. Jana Anioły, Jerze-go Grzymka, Jerzego Litwini-szyna i ministra Franciszka Kai-ma.

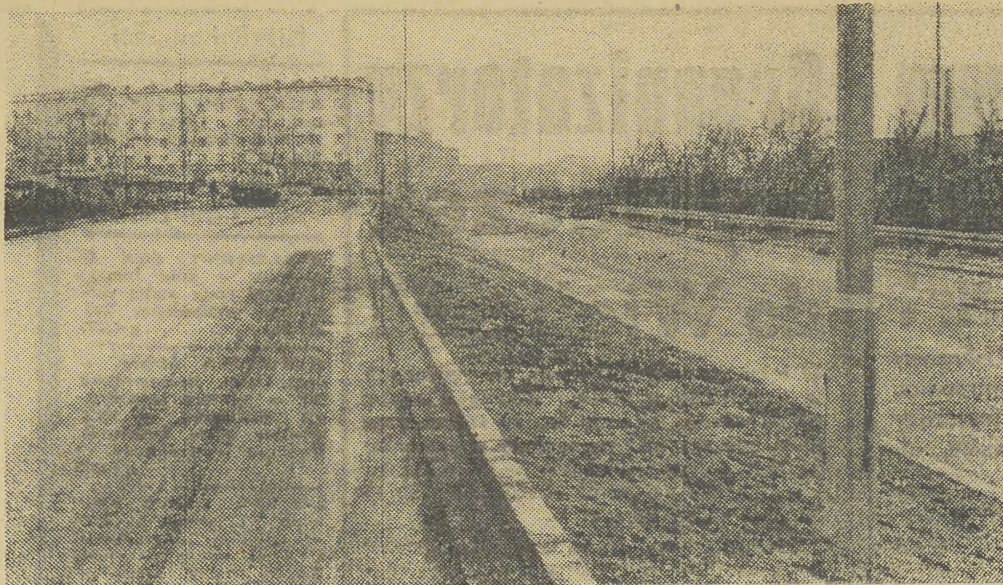
● Listopad — Krakowskie Za-klady Przemysłu Gumowego „Stomil” udekorowane Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Obrady Międzynarodowego Sympo-zjum Konserwacji Zabytków Ar-chitektury i Urbanistyki.

● 7 XII — Obrady Społeczne-go Komitetu Odnowy Krakowa z udziałem prof. Henryka Ja-błońskiego.

● 12 XII—XVI Krakowska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. I sekretarzem wybrano ponownie Kazimierza Barcikowskiego.

● W grudniu również podjęto decyzję o kompleksowej odno-wie Ołtarza Wita Stwosza.

● 20 XII — w domu nr 44 na os. Lotnisko Północ przekazano 250-tysięczną izbę mieszkalną wzniesioną przez Kombinat Bu-downictwa Mieszkaniowego. (es)



Ulicą Telewizyjną można już jeździć

Prezent noworoczny Podgórze

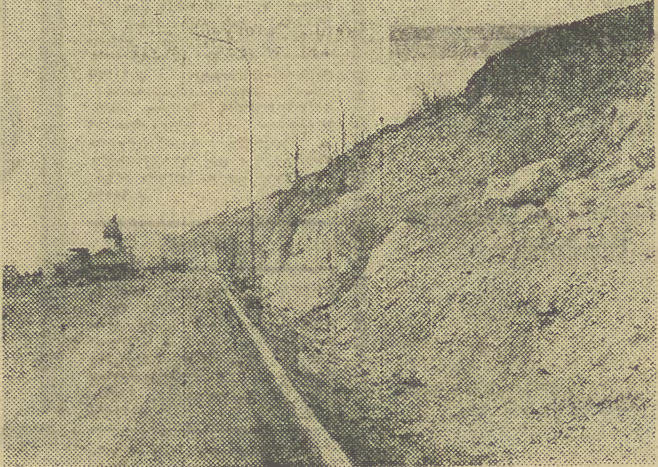
Dziś zostanie oddana do użytku nowa ul. Telewizyjna, która znakomicie przyczyni się do usprawnienia i skrócenia przeja-zdów przez stare Podgórze, z ominięciem jego niezwykle teraz zatłoczonego centrum. Nowa arteria, o dwu jezdniach (każda z trzema pasmami ruchu), łączy skrzyżowanie ul. Nowoplaszow-skiej i Wielkiej z Rondem na Matecznym i zakopanką. Od przecięcia ruchem, głównie ciężkich pojazdów, uwolnione zo-staną ul. Pstrowskiego i Limanowskiego.

Ul. Telewizyjna zaprojekto-wało BIURO ROZWOJU KRA-KOWA. Generalnym wykonaw-cą jest Miejskie Przedsiębior-stwo Robót Inżynierskich. Bu-dowę prowadzono w szczególnie trudnych warunkach tereno-wych. Jeszcze miesiąc temu drażono, sięgające aż 20 m w głąb, wykopy w litej skale Krzemionek, likwidując przy tym, barykadujący przebieg no-wej trasy, 200-metrowy odcinek skalnej góry. Tylko dzięki po-mocy EnergoPolu-2 udało się szybko i skutecznie złamać i zlikwidować tę barierę. W po-bliżu Ronda na Matecznym zaistniała konieczność wykona-nia specjalnych robót pod bie-gnącymi tu układami kanaliza-cyjnymi oraz wykonanie no-

wych podłączeń do tych kana-łów. Pomogło w tym MPWiK. Wyróżniły się też krakowski i nowohucki Transbud oraz wiele innych transportowych przedsiębiorstw, które skiero-wały tu swe brygady. Przewie-ziono z haldy Kombinatu HIL dziesiątki tysięcy ton wielko-pieczowego żużla na podbudowę ulicy, dostarczono również inne materiały budowlane.

Ul. Telewizyjna oddaje się do ruchu 7 miesięcy przed ter-minem. Pozostaje jeszcze do u-łożenia na jezdniach górna war-stwa tzw. ścieralna. Ten ostatni zabieg przesunięto na maj przy-szłego roku, jako że musi się on odbywać w dogodnych warun-kach atmosferycznych.

Zbuduje się też wygodne cho-



Miło i serdecznie

Miłym ankcentem na potęg-nanie starego roku i powitanie nowego były spotkania załóg krakowskich zakładów pracy z kierownictwem partyjno-gospo-darczym.

W wielu przedsiębiorstwach odbywały się uroczyste posta-dzenia KSR, a m. in. w Kra-kowskiej Fabryce Kabli, Kra-kowskich Zakładach Koncentra-tów Spożywczych w Skawinie. W największym naszym zakła-dzie pracy Hucie im. Lenina kierownictwo i reprezentacja załogi spotkali się z przedsta-wicielami władz miasta.

Wszędzie meldowano o wyko-naniu zadań produkcyjnych, odbywało się przyjęcie planów społeczno-gospodarczych i so-cjalnych na 1980 r. Wyróżnia-ły się pracownicy otrzymali na-grody. Składano sobie noworo-czne życzenia przy tradycyjnej lampce wina. (Z)

W KMPIK. Mały Rynek 4 — 2 I 1980 r. o godz. 19 — z okazji święta narodowego Kuby — filmy krótkometraż. „Kuba — kraj lu-dzi odważnych”, „O krok od kro-kodyla”, „W starej dzielnicy mia-sta”.

* Dyrekcja Muzeum Narodo-wego informuje, że wystawa „Na-ródziny Muzeum” w Galerii Malar-stwa i Rzeźby w Sukiennicach — czynna będzie tylko do 13 stycz-nia 1980 r.

Sylwestrowe bale i ich atrakcje

Już za kilka godzin wyruszy-my na niezliczone setki bali, zabaw i prywatek, by powitać Nowy Rok. Czekają już w po-gotowiu szalowe kreacje pan, przygotowują się też panowie. Młodzież przymierza swe eks-trawaganckie, dyskotekowe stro-je. W tę noc nie wypadła — po-prostu — spać!

Ponieważ nie wszyscy będą mogli uczestniczyć w tak elee-ganckich balach sylwestrowych, jak organizowane w „Cracovii” czy „Holidayu”, „reporter „E-cha” postanowił przekazać garść informacji (czego się nie robi dla Czytelników?) o tym co przygotowano dla gości najzna-kośszych krakowskich zabaw. Oto kilka szczegółów.

* W salach hotelu „Cracovia” Nowy Rok powita 600 osób. Bi-lety były sprzedane już od kil-ku tygodni. Koszt od osoby 1500 zł, w tym 900 zł wynosi kon-sumpcja (bez alkoholu). Do tań-ca grać będą trzy różnego typu orkiestry. Przygotowano także występy artystyczne, odbywają-ce się równocześnie w trzech salach. Zabawę i występ po-prowadzą: Janusz Cichalewski i Janusz Budzinski. Wystąpią z piosenką, tańcem i humorem: Ewa Rosowa (Fraga), Alicja Majewska, Ewa Kulińska i Mieczysław Świąciecki. Towa-rzyszy im zespół wokalny „Aura”. O północy wokół hote-lu zorganizowany zostanie, już tradycyjnie, imponujący pokaz ogni sztucznych!

A oto jakie menu przygotowa-no na sylwestra w „Cracovii” aperitif sylwestrowy, psstrag marynowany, paprykarz z dro-bi, z pieczarkami, consommé z selerów, sarna po staropolsku, gruszka po królewsku, kawa, soki cytrusowe, a nad ranem żurek z białą kielbasą.

* Wodzieje: Zdzisław Zazu-la i Tadeusz Szybowski popro-wadzą zabawę w salach hotelu „Holiday Inn”. Do tańca grać będą 2 zespoły: „Polonusy” i „Takt”, a w trzeciej sali zorga-nizowano dyskotekę. Wszystkie 450 miejsc jest już dawno sprze-dane. Cena biletów identyczna jak w „Cracovii”.

Szef kuchni „Holidaya” dla swych dzisiejszych gości przy-gotował: cocktail „Słodki pocu-tunek”, półmisek sylwestrowy, fricassé cielęce, suprem d'Im-periale, puchar tutej-fruti, ka-wę, soki cytrusowe i nad ra-nem żurek po krakowsku.

* W najmniejszym hotelu orbisowskim „Francuskim” za-bawie sylwestrowej udzieli 120 osób. Zapewnią: sępiące menu: cocktail w myśliwskim, barszcz choci-medalion cielęcy z oliwkami,

deser lodowy, kawa, soki, a ra-no żurek racławicki.

Uczestnicy zabaw we wszyst-kich trzech hotelach otrzymają na pamiątkę, zgodnie ze zwyczajem puchariki kryształowe (w każdym hotelu inny kolor szkła) z napisem upamiętnia-jącym sylwestra 1979. Nowy Rok powita, dodajmy, wraz z kra-kowianami kilka grup turysty-cznych, m. in. z Jugosławii, Au-strii, Francji i Szwecji.

* Po raz pierwszy w dzie-jach „Wierzyńka” — po jego modernizacji i odnowie — miał się odbyć i tutaj Sylwester, a w zasadzie sylwestrowa biesi-ada, gdyż na tańce, w trosce o zachowanie świeżości represen-tacyjnych wnętrz gastronomicz-nych nie zgodzili się. Miała tylko przegrzwać orkiestra cyganska. Bilet wstępu (w tym 1000 zł konsumpcji) wyceniono na 1500 zł od osoby. Niestety, propozy-cja nie cieszy się większym za-interesowaniem krakowian.

Niedzkiecnie o krakowskich balach sylwestrowych zebrał i podał do druku

JAN FRENKEL

rozmowy przy herbacie

Deklaracje, programy... i dziecko

Wiem, że nasza rozmowa ma charakter trochę okazjonalny. Ja jestem bowiem projektantem form przemysłowych i inter-esuje mnie projektowanie dla dzieci, a właśnie dobiegł koń-ca rok 1979, Międzynarodowy Rok Dziecka, a że w programie podjętym z tej okazji znalazły się również sprawy mnie in-teresujące, a także i Pania, stąd nasze spotkanie — mówi Pani MARIA OSTERWA-CZEKAJ, absolwentka Wydziału Form Przemysłowych krakowskiej ASP.

— Rzeczywiście, problem projektowania dla dzieci to w najszerszym pojęciu tego słowa jest niezmiernie istotny i aż dziw, że sprawa ciągle znajduje się w powiśkach. Dlaczego tak się dzieje, czemu meble, obuwie, odzież, za-bawki, ba place zabaw w tak małym stopniu są do-stosowane do potrzeb dziecka i to od strony za-łożonego doboru odpowied-niego materiału jak i for-my. Czyja to wina, Was projektantów, przemysłu, czy ludzi odpowiedzial-nych za te sfery działań?

— Bardzo dużo pytań, ale muszę przyznać, że słusznych. Spróbuję więc na nie odpo-wiezieć. W ogóle moja spe-cjalność zawodowa jest bar-dzo młoda. W sekcji Wzornictwa Przemysłowego Związku Polskich Artystów Plastyków jest 720 osób, z tego około 250 projektantów form przemysło-

wych, a wśród nich zaledwie 30 osób interesujących się pro-jektowaniem dla dzieci i ma-jących w tym względzie nie-wielkie bo niewielkie, ale ja-kieś dokonania. Tak więc siła naszego oddziaływania nie jest za duża.

Jeśli chodzi o przemysł to wbrew pozorom korzysta on bardzo rzadko w ogóle z po-mocy plastyków, a jeśli ich już zatrudnia, to w większo-sci przypadków jest mu wszyst-ko jedno czy będzie to gra-fik, malarz czy projektant, a naprawdę tylko ten ostatni posiada przygotowanie do wy-konywania tego typu prac.

Ludzie odpowiedzialni, to inna sprawa. Nie posiadam ich o złą wolę, ale o obojęt-ność. Niech za przykład po-siuzę moja własna osoba. Pięć lat temu wygrałam konkurs na pomoce dydaktyczne do nauki, otrzymałam również pierwszą nagrodę w temacie „zagospodarowanie przestrzen-

ne międzyblokowe”. Konkur-sowi patronowały znakomite nazwiska.

— I co?

— I nic. Podobnie było zre-zsta w przypadku akcji „Nie-mowlę też człowiek”. Wyrazi-łam ochotę zaprojektowania opakowań na smoczki, nikt z mej oferty nie skorzystał. Jest jednak jeszcze jedna sprawa powodująca, że projektowanie dla dzieci ciągle nie rozwija się pomyślnie. Zrozumiałam to w czasie mojej wizyty w Fin-landii, gdzie spotkałam się z projektantami z całego świa-ta. Otóż wszędzie poza nami problem ten rozwiązywany jest interdyscyplinarnie. Ucze-szczają w nim więc pedagodzy, lekarze, psycholodzy no i o-czywiście projektanci. W ta-kim gremium łatwiej i sku-teczniej się pracuje.

— Z Pani wypowiedzi wynika bardzo smutny wniosek, że w dalszym ciągu będą projekty, de-klaracje, zobowiązania, a w praktyce nadal zarów-no odzież dziecięca jak zabawki, naszych sąsia-dów będą przedmiotem zazdrości i pragnień.

— Rozmawiamy noworocznie, a to już skłania do optymiz-mu. Coś zaczyna się dziać. W

Warszawie zorganizowano wy-stawę z okazji MRD pt. „Wzornictwo dzieciom”. Wy-stawie towarzyszyły seminaria dotyczące tego tematu. Nie-dawno odbyło się również w Rabce Ogólnopolskie Sympo-zjum „Wzornictwo przemysło-we w wychowaniu i kształce-niu”. Na sympozjum pod-jęto szereg wniosków, za-powiadających znaczną popra-wę w tej dziedzinie. Miało ono charakter interdyscyplinarny, a jego celem było ustalenie zasad i zakresów współpracy nad poprawą materialnego środowiska dziecka.

Bardzo ważne było też przy-gotowanie porozumienia po-między Krajowym Związkiem Spółdzielni Zabawkarskich, Instytutem Matki i Dziecka w Rabce, ZO ZPAP i ZA ART w Krakowie dotyczącego pro-jektowania zabawek i pole-pnienia instancji produkcyjnej oraz postulowania stworzenia w Rabce filii Muzeum Zabaw-ki Dziecięcej z możliwością sprzedaży zabawek pod patro-natem Krajowego Związku Spółdzielni Zabawkarskich. Jest to na pewno niewiele, ale już coś.

— Na pewno; życząc realizacji tych zamierzeń dziękuję za rozmowę. BOGUSŁAWA PAŁCZYŃSKA

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
31 XII 1899 r.

● Nowo otwarta kolej lo-kalna Kraków-Kończyków ma następujące stacje i przystanki: Grzegorzki, Dabie-Piaski, Czyżyny, Bieńczyce, Grębałów, Prusy, Kończyków. Z Krakowa do Kończyków pociąg odchodzi o godz. 8 z rana, 150 po pół i o 7 wieczorem.

„Czas”

● Na dzisiejszy Wieczór Sylwestrowy teatr nasz da-ję wznawienie komedii A. Fredry: Wielki człowiek do małych interesów, z paniami Siemaszkową i Przybytków-ną w rolach głównych.

„Czas”

● W domu pp. Pareńskich odbędzie się dzisiaj o półno-cy tradycyjne spotkanie przyjaciół. Zaproszone na ok. dwustu osób.

Koresp. Kazimierza

Ehrenberga Rkp

● Na zakończenie upływa-jącego i rozpoczęcie nowego stulecia we wszystkich ko-ściołach naszego miasta o godz. 12 w nocy odprawione zostaną uroczyste nabożeń-stwa.

„Czas”

Ekspresowe montowanie i ostrzenie nart

WYKONUJE Zakład Usługowy Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Krakowie — mieszczący się w Nowej Hucie os. Łasisko, ul. Jagienki 12.

Dla jednostek uspołecznionych wydaje rachunki. — Dojazd autobusem linii nr 153.

K-8978

Organizatorzy wycieczek do Wieliczki!

W toku prac remontowych, prowadzonych w listopadzie i grudniu wewnątrz szybu turystycznego, okazało się, że zakres prac musi być znacznie poszerzony w stosunku do tego co przewidywano. — W związku z tym REMONT PRZEDŁUŻY SIĘ DO 15 LUTEGO 1980 roku.

Recepcja turystów w tym czasie będzie możliwa tylko w godzinach 8—11, w niedzielę w godz. 8—16. — PRZEPRASZAMY!

Dyrekcja Kopalni Soli „Wieliczka—Bochnia” w Wieliczce

K-8989

ZESPÓŁ do SUSZENIA i otaczania kruszywa

typ SOKP-12C — z kompletem części i zespołów zamiennych, przeznaczonych do N.G.

sprzeda

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych w Krakowie ul. Dobrego Pasterza 120.

Szczegółowych informacji udziela Sekcja Głównego Mechanika, telefon nr 190-55, wewn. 33. K-8236

Nauka

ROSYJSKIEGO, niemieckiego uczyć metodą przyspieszoną, indywidualnie. Przygotowuje do egzaminów Dworecka, Kraków, tel. 603-21. g-11295

Sprzedaż

KOZUCH męski, nowy, rozmiar średni — sprzedam. Os. Pradnik Biały, ul. Pachoskiego 18/71. g-11691

SYRENA 103, po kapitalnym remoncie, nowa karoseria, futro — męska pelisa — sprzedam. Kraków, tel. 252-83. g-11645

OBIEKTYWY: Pentacón 4/200 oraz 3,5/30 — nowe — sprzedam. Tel. 324-68. g-11690

COCKER — spaniele rodowodowe — sprzedam. Os. Jagiellońskie 25/74. g-11593

BONY PeKaO — sprzedam. Oferty 11638 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

TELEWIZOR kolorowy „Elektronika 430” — sprzedam. Tel. 837-08 w godz. 18—20. g-11649

KOZUCH nowotarski używany i nowy turecki — rozmiary średnie — sprzedam. Tel. 430-10 — po godz. 20. g-11648

Nieruchomości

WILLE luksusowa — na Woli Justowskiej sprzedam. Oferty 11637 „Prasa” Kraków — Wiślna 2.

Zguby

ZNALEZIONY dnia 28 grudnia — koło Poczty Głównej rudy colie czeka na właściciela. Tel. 377-79. g-11635

KUROWSKA Aldona — zam. Opole. Nowowiejska 7/2 — zgubiła legitymację studencką nr 6085, wydaną przez Akademię Rolniczą w Krakowie. g-11300

ŁEZNIK Jolanta, Skawina, ul. Stenczna 6/23 — zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez Zespół Szkół Zawodowych Nr 1 w Krakowie. g-11411

PIESZCZYŃSKI Maciej, Trzebinia, ul. Kościuszki 47 — zgubił legitymację szkolną nr 300, wydaną przez Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Krakowie. g-11257

KUMIK Ryszard, Kraków, ul. Tokarskiego 8 — zgubił legitymację studencką nr 405/h/77, wydaną przez WSP. g-11262

PYRKOSZ Paweł, zam. w Krakowie, ul. Wileńska 7 F — zgubił legitymację studencką nr 2831, wydaną przez ASP. g-11209

GOJ Joanna, Kraków, ul. Reymonta 11/230 — zgubiła legitymację studencką nr 13/78/79, wydaną przez Instytut Geografii UJ. g-11191

TREUGUT Grzegorz — zam. w Warszawie ul. Grochowska 299 m. 5 — zgubił legitymację studencką i indeks — nr 265/TIR/S, wydane przez AWF Kraków. g-11172

DOBOSZ Iwona, Nowa Huta, os. Na Wzgórzach 29/24 skradziono indeks wydany przez Studium Wychowania Przedszkolnego. g-11165

UNIEWAŻNIA się niecnotka o brzmieniu: Wiesław Posuda lekarz medycyny Kraków, Stradom 15/11. K-4210/71. g-11255

ORZECZOWSKI Jan — zam. Kraków, ul. Rzeźnicza 4 — zgubił legitymację szkolną — nr 18/77/78, wydaną przez Zespół Szkół Górniczo-Odkrywkowego. g-11174

SZCZĘCZYK Halina, zam. Kraków, ul. Piekarska 5/7 — zgubiła legitymację studencką nr WH/309/5/79, wydaną przez WSP Kraków. g-11150

Różne

FLIZY, marmury, lastriko, terakoty, tynki wykonuje zakład remontowo-budowlany — Józef Musiał, Kraków, Gdańska 40/52 m. 69. Zgłoszenia: tel. 163-08 w godz. 7.30—8.30. g-11606

GRÓB ziemny lub miejsce w grobowcu — Salwator lub Rakowicki — kłunie. Oferty 11178 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

WZCZASY ZIMOWE

dla dorosłych z językiem ANGIELSKIM w Bukowinie Tatrzkańskiej

w terminach:

♦ od 28 lutego do 12 marca ♦ od 14 do 27 marca ♦ od 29 marca do 11 kwietnia

organizuje „LINGWISTA-Oświata” w Krakowie, ul. MAZOWIECKA 8.

Informacje i wpisy: ul. Krowoderska 19, telefon 279-99 ♦ codziennie w godzinach 8—15.30 ♦ we wtorki i czwartki w godzinach 10—18.

WZCZASY ZIMOWE w Zakopanem

z językiem ANGIELSKIM dla młodzieży, powyżej 18 lat — w terminach:

♦ od 25 stycznia do 7 lutego ♦ od 18 do 31 marca

organizuje „LINGWISTA-Oświata” w Krakowie, ul. MAZOWIECKA 8.

Informacje i wpisy: ul. Krowoderska 19, telefon 279-99 ♦ codziennie w godzinach 8—15.30 ♦ we wtorki i czwartki w godzinach 10—18.

ZAKŁAD MLECZARSKI NR 1 „BRONOWICE”

ul. BALICKA 100

zatrudni:

- ♦ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ♦ POMOCNIKÓW MLECZARSKICH
- ♦ SPRZEDAWCZYNIĘ
- ♦ CHŁODNIKÓW.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych i Planowania Zakładu, telefon nr 714-44 wewn. 26 lub osobiście przy ul. Balickiej 100, pokój nr 21.

Dla zamiejscowych zapewnią się miejsca w kwaterach prywatnych. ♦ Zakład zapewnia pracownikom i ich rodzinom korzystanie ze stołówek ♦ wczasy pracownicze ♦ organizację wypoczynku dla dzieci ♦ oraz dokształcanie pracowników niewykwalifikowanych.

Dojazd tramwajami nr 8 i 12 do osiedla Widok, następnie jeden przystanek autobusem nr 126.

K-8885

USŁUGI dla PAŃ



z zakresu krawiectwa damskiego lekkiego — poleca

nowo otwarty ZAKŁAD KRAWIECKI

Oddziału Usług

Odzieżowych i Dzieniarskich „STYL” Krakowskiej Usługowej Spółdzielni Pracy „Gromada”

przy ul. Limanowskiego 58

i zaprasza codziennie w godzinach od 11 do 19.

K-8845

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI — REJON REMONTOWY WSCHÓD KRAKÓW-ŁĘG — na terenie ELEKTROCIĘPŁOWNI KRAKÓW-ŁĘG telefony: 445-60 do 65, 421-71 wewn. 369, 421-77

ogłasza przyjęcia chłopców

na semestr zimowy, od 1 lutego 1980 roku

w zawodzie: MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH.

Uczniowie uczęszczać będą do 3-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Zespole Szkół Mechanicznych w GORZENIU DOLNYM koło Wadowic. — Szkoła posiada internat.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje, w imieniu Zakładu — Dyrekcja Zespołu Szkół Mechanicznych w GORZENIU koło Wadowic.

Warunki przyjęcia:

- ♦ nie przekroczony 18 rok życia
- ♦ ukończenie szkoły podstawowej
- ♦ zaświadczenie lekarza o przydatności do zawodu.

Przy przyjęciu należy przedłożyć:

- ▲ podanie, podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów
- ▲ życiorys
- ▲ akt urodzenia lub dowód osobisty jednego z rodziców (do wglądu)
- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ cztery zdjęcia legitymacyjne.

Kandydat zawiera z zakładem pracy umowę o naukę zawodu.

Zawarcie umowy daje mu prawo:

- ▲ korzystania z urlopu
- ▲ zniżki za energię elektryczną
- ▲ deputatu węglowego
- ▲ nagrody z zakładowego funduszu nagród
- ▲ dodatku za wysługę lat.

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie wg obowiązujących przepisów Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej:

- ▲ w pierwszym roku nauki — 300 złotych miesięcznie
- ▲ w drugim roku nauki — 480 złotych miesięcznie
- ▲ w trzecim roku nauki — 1.020 złotych miesięcznie — (około 2.000 złotych razem).

Absolwenci ZSZ pracować będą w Zakładzie Remontowym na terenie Elektrowni i Elektrociepłowni, znajdujących się w województwie bielsko-bialskim i krakowskim.

Czekamy na przyszłych absolwentów, życząc im sukcesów w okresie nauki i w przyszłej pracy zawodowej.

DYREKCJA ZAKŁADU REMONTOWEGO ENERGETYKI w KATOWICACH

REJON REMONTOWY „WSCHÓD” w KRAKOWIE

K-8826



ZAKŁAD ODLEWNICZY
ZREMB w Krakowie
ul. Mogilska 71

zatrudni:

na korzystnych warunkach ROBOTNIKÓW wykwalifikowanych, w zawodach:

- ▲ FORMIERZA
- ▲ OCZYSZCZACZA ODLEWÓW
- ▲ WYTAPIACZA METALI
- ▲ RDZENIARZA — oraz
- ▲ KANDYDATÓW DO PRZYUCZENIA w ww. zawodach
- ▲ TOKARZY
- ▲ ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH przy pracach za- i wyladunkowych
- ▲ ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy Szkolenia i Psychologii Pracy, Kraków, ul. Mogilska nr 71, pokój 34 — codziennie w godzinach od 8 do 15, telefon 151-11, wewn. 26.

K-8856

tygodniowy program TV

(Od 31 XII 1979 r. do 4 I 1980 r.)

Poniedziałek I

14.45 Pr. dnia. 14.50 Dla dzieci: „Sześć małych pingwinów”. 15.40 Obiektiw. 16.00 Dziennik. 16.10 Dla dzieci: Zwierzyniec. 16.40 Losowanie sylwestrowego Totota. 17.00 Sylwestrowe Studio Gama — „Sylwek” — widowisko rozrywkowe. 17.50 Z. Laskowicz prezentuje Sopot 79 — pr. rozr. 19.00 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Przemówienie noworoczne. 20.15 H. Czerny-Stefanińska gra Chopina. 20.35 „Sześćsiłowego nowego roku” — franc. film fab. 22.25 Sylwestrowe Studio Gama. 24.00 Toast Noworoczny. 0.10 Sylwestrowe St. Gama. 0.30 „Lola Coli” — w. film fab. 1.50 Sylwestrowe St. Gama.

Poniedziałek II

15.25 Pr. dnia. 15.30 Nowopieczność w domu i zagrodzie. 16.00 Od charlestona do charlestona — wid. muz. 17.00 Dla dzieci: W krainie baśni — w pr. filmy: „Dobosz”, „Czarna kurka”, „Labirynt”, „Prometeusz”, „Przygody Barona Muenchausena”, „Przygody Czarnego Królewicza”. 19.10 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20.00 Przemówienie noworoczne. 20.15 H. Czerny-Stefanińska gra Chopina. 20.35 „Symfonia pastorałna” — franc. film fab. 22.15 „Gniew Achillea” — w. film fab. 24.00 Toast Noworoczny. 0.10 „Droga Karolina” — franc. film fab.

Wtorek I

8.55 Pr. dnia. 9.00 „Detektyw Blomkvist” — film fab. TV radz. 11.20 Klub sześciu kontynentów — Czwarty cud świata. 11.50 Dziennik. 12.15 Koncert no-

woroczny z Wiednia. 13.30 St. Sport — Sport polski 1979. 14.00 Noworoczne rytmy J. Miliana. 15.05 St. Sport — Spraw. z turnieju w Garmisch-Partenkirchen. 15.35 „Sercem śpiewane” — film dok. fabularyz. 16.15 „Grand Prix” — amer. film fab. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik TV. 20.30 „Słodkie oczy” — film fab. TVP. 21.35 Dziś mamy bal. 22.15 „Trzech panów w łódce” — ang. film fab.

Wtorek II

12.15 Pr. dnia. 12.20 „Król Kieol” — amer. film fab. 14.10 „Pitagoras i panny” — czech. film fab. 15.20 W szwedzkim cyrku — pr. rozr. 16.20 Blok film. o sportie: Rekordy świata. Światowa piłka nożna. Nieznani mistrzowie. 17.45 Enrico Macias w paryskiej Olimpij. 18.30 Gwiazdy jazzu w Polsce a.d. 1979. 19.30 Dziennik TV. 20.30 Telewizyjny music-hall. 21.30 Tropicana zaprasza — występuje zespół rewi kubańskiej. 22.10 Kabaret gwiazd.

Środa I

11.05 Dla szkół: Fiz., kl. 8. 12.00 Dla szkół: Fiz., kl. 7. 12.45 TTR, RTSS — Jez. pols. 13.25 TTR, RTSS — Hist. 15.25 Progr. dnia. 15.30 NURT — Matematyka. 16.00 Obiektiw. 16.20 Dziennik. 16.30 Dla dzieci: Pan Półka i spółka. 16.55 Losowanie Małego Lotka. 17.05 Cyrki świata — Budapeszt. 18.05 Dzień dobry w kręgu rodziny. 18.30 Świat, który nie może zginąć — „Krzyk bielika afrykańskiego” — film dok. TV ang. 19.00 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Dziennik TV. 20.30 KIF — „Bra-

Środa II

15.55 Pr. dnia. 16.00 Dla dzieci: Kino obywateli — „Na progu pustyni” — film fab. TV w. 16.25 Jez. ros. — Kurs podst. 17.00 Sprawy młodych — „Pierwsze kroki w dojrzałość” — film fab. NRD. 18.30 Sensacje z przeszłości — Dzieje przedinkaskiej kolekcji. 19.10 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20.30 Świat na małym ekranie — „Przez Andaluzję” — odc. pt. „Z biegiem Gwadalquiviru” — film dok. TV hiszp. 21.00 Galeria 35 milionów — 35 lat malarstwa w Polsce Ludowej. 21.35 24 godziny. 21.45 Wszystko już było — przedst. osiągnięć art. I. Śmiałowskiego. 22.20 Bez recept — pr. dla rodziców. 22.50 Grand Prix formuły I.

Czwartek I

6.00 TTR, RTSS — Jez. pols. 6.30 TTR, RTSS — Hist. 11.05 Dla szkół: Hist., kl. 6. 12.00 Dla szkół: Nauka o człowieku, kl. 8. 13.25 TTR, RTSS — Jez. pols. 14.00 TTR, RTSS — Biol. 15.25 Pr. dnia. 15.30 Decyzje piętnastolatów. 16.00 Obiektiw. 16.20 Dziennik. 16.30 Czwartek TDC oraz film TV ang. „Sprawa Jimmiego” odc. pt. „Przynies gazetę Floss”. 17.30 Skarbiec. 17.55 Dzień dobry w kręgu rodziny. 18.25 Żołnierska lira — rep. wojs. 18.50 Radzimy rolnikom. 19.00 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Dziennik TV. 20.30 „Spotkanie w mroku” — odc. filmu TV franc. 21.30 Pegaz. 22.15 St. Sport. 22.45 Dziennik.

Czwartek II

14.45 Wszystko już było (powt.). 15.30 Galeria 35 milio-

nów (powt.). 15.55 Sensacje z przeszłości (powt.). 16.25 Pr. dnia. 16.30 Jez. franc. — kurs podst. 16.55 Jez. ros. — kurs podst. 17.30 Przewodnik muz. — Młodzi dyrygenci. 17.55 W trosce o zdrowie — pr. publ. 18.25 St. Sport — Stadion kraju i świata. 19.10 Kronika (Kr.). 19.30 Wieczór z dziennikiem. 20.30 NURT — Naucz. początk. 21.00 NURT — Matematyka. 21.30 NURT — Pedagogika. 22.00 24 godziny. 22.10 Film fab.

Piątek I

6.00 TTR, RTSS — Jez. pols. 6.30 TTR, RTSS — Biol. 11.05 Dla szkół: Praca — technika, kl. 1. 12.00 Dla szkół: Geogr., kl. 6. 12.45 TTR, RTSS — Matematyka. 13.25 TTR, RTSS — Fiz. 15.10 Red. szkolna zapowiada. 15.25 Pr. dnia. 15.30 NURT — Pedagogika. 16.00 Obiektiw. 16.20 Dziennik. 16.30 Dla dzieci: Piątek z Pankracym. 16.55 Mag. motoryzacyjny. 17.25 Dzień dobry w kręgu rodziny. 18.00 „Sagga roku Rius” — odc. filmu fab. TV hiszp. 19.00 Dobranoc. 19.10 Siódemka. 19.30 Dziennik TV. 20.30 Między wrześniem a majem — „Gorący śnieg” — radz. film fab. 22.15 St. Sport. 22.55 Dziennik.

Piątek II

14.45 Skarbiec (powt.). 15.10 Rep. wojsk. (powt.). 15.35 Pegaz (powt.). 16.20 Pr. dnia. 16.25 Jez. franc. — kurs podst. 16.55 Lida — młodzi. mag. techn. 17.25 Pegaz młodych. 18.00 St. Sport — Informator turyst. 18.25 Klub jazzowy St. Gama — F. Hubbard na Jazz Jamboree 79. 19.10 Kronika (Kr.). 19.30 Dziennik TV. 20.30 Teatr wspomnień 1969 — „Boya igraszki kabaretowe”. 21.35 24 godziny.

WIECZÓR FILMOWY

21.45 Kino miniatur — 60 lat kina radz. 22.30 „Matka” — film zrealiz. w 1926 r. przez W. Pudowkina.

Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka

Wkłady, zabawki — dzieciom z DD nr 8

Dwie następne książeczki dla dzieci z Domów Dziecka ufundowały zakłady pracy. Wroczyli je fundatorzy — Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług — Hani Zalarskiej z DD nr 8 i Główne Biuro Studiów i Projektów Zaplecza Technicznego Motoryzacji — koleżance Hani, Małgosi Jaskier. Dodatkowo — dla wszystkich dzieci z Domu Dziecka nr 8 — naczelnik dzielnic Nowa Huta Zdzisław Zareba, jego żona Wł. Gofron i przedstawiciel Wydz. Oświaty i Wychowania — Tadeusz Rybicki przekazali gry świetlicowe, bilardy, koleжки elektryczne i in.

W imieniu własnym i obdarowanych serdecznie dziękujemy! (mar)

5 dalszych wkładów

5 książeczek mieszkaniowych otrzymali kolejni wychowankowie Domów Dziecka w Krakowie. Ich fundatorami są: ♦ Oddział Towarowy PKS, który przekazał 3 książeczki z wkładami po 28.350 zł: Piotrusiowi Honkiszowi z DD nr 7 oraz sierotom po zmarłych pracowników PKS — Anecie Florczyk i Adamowi Loosowi; ♦ Instytut Zootechniki, który wkład w wysokości 28.350 zł ofiarował Andrzejowi Michno wychowanekowi DD nr 7; ♦ Zakład Konstruktoryjno-Technologiczny KZS Przemysłu Skózanego „Asco”, który książeczkę z wkładem 25.400 wroczył Leszkowi Migalskiemu z DD nr 2. Serdecznie dziękujemy!

Kolejarze w czołówce

Rada Zakładowa Lokomotywni Pozaklasowej Kraków-Plaszów ufundowała i przekazała dwie książeczki mieszkaniowe z wkładami na M-2 pójsterotom po zmarłych pracowników: Kasi Szabelskiej i Jadzi Stanisławskiej.

Pracownikom Lokomotywni dziękujemy za kontynuację naszej akcji! Kolejarze krakowscy od lat zajmują jedno z czołowych miejsc w fundowaniu książeczek mieszkaniowych dla dzieci pozahawionych rodzin. Uchonorowaliśmy ich Medalem Pomocnej Dłoni o czym z przyjemnością przypominamy! (mar)

BANK LUDZKICH SERC

Małym pacjentom Oddziału Dermatologicznego Szpitala im. S. Żeromskiego dyrektora i Samorząd Robotniczy Przeds. Inwestycyjno — Remontowego Przem. Chemicznego „Naftobudowa” ofiarowała cenny dar — odbiornik telewizyjny marki „Neptun”. Dzięki temu dzieci mniej dotkliwie będą odczuwały zmianę środowiska i samotność w czasie długotrwałego nie-raz leczenia.

W imieniu dzieci — Komitet Obwodowy nr 49 składa serdeczne podziękowanie pani dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego — mgr inż. I. Pietkiewicz, mgr T. Koreckiej oraz młodzieży za upominki i pomoc w zorganizowaniu imprezy mikołajowej. (ns)

KIEDY Co KIEDYgoże Co goże? KIEDY

Poniedziałek	Wtorek
31	1
GRUDNIA	STYCZNIA
Sylwestra	1330
Melanii	Mieczysława

Stinka (Majakowskiego 2) 16. 18. 20 Piknik pod wiszącą skałą (austral. 1. 12).

Wtorek

Kijów 15.30. 19.45 Przemienieło z wiatrem. Uciecha 15.45. 18. 20.15 Młodziacy wspólnik. Warszawa 15.45. 18. 20.15 Konwój. Wolność 15.45. 18. 20.15 Imperium namienności. Sztuka 15.45. 18. 20.15 Jesienna sonata (szw. 1. 15) Wanda 15.45. 18. 20.15 Ukochana żona. Mł. Gwardia 15. 17. 19.15 Mroczny przedmiot pożądanego. Wrzós 16. 18. 20 Wierna żona. Świt 15.30. 18. 20.30 Młody Frankenstein. 17.30 Lot nad kukuleczym gniazdem. Mała sala 15. 17.15. 19.30 Czarne i białe w kolorze. Światowid 15.45. 18. 20.15 Lek wysokości. Mała sala 15. 17. 19 Klatka. Mikro 15.30. 18. 20.30 King Kong. Dom Żelazny 15.45. 18. 20.15 Gwiezdne wojny. Zwiastowice 15.45. 18. 20.15 Amator (pol. 1. 15). 18. 20.15 Niezameńska kobieta. Kultura 14. 16. 18. 20.15 Koziorożec-1 (USA 1. 15). 20.15 Joe Valachi (fr.-wł. 1. 18). Wisła 15.30 Teatr pilota Pirxa. 17.45. 20 Nie ma dymu bez ognia. Maskotka 15.30. 18. 20.15 Szpicbrodka. 17.30. 19.30 Romans jakich wiele. Pasaż 10. 11. 14. 15 Przygody Bolka i Lolka. 12. 16. 18. 20 Szal. Ugorek 15. 17. 19.15 Znak Zodiaku (pol. 1. 15). 19.15 Powiedz że ja kocham. Stinka 16. 18. 20 Piknik pod wiszącą skałą. Podwawelskie 14. 16. 18 Skrzydło czy nóżka (fr. b.o.).

WYSTAWY

Poniedziałek — Wtorek

W dniu 1 stycznia — wystawy i muzea nieczynne. Muzeum Narodowe — Oddziały. Sukiennice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764—1800. Narodziny Muzeum (pon. 10—16). Szolayskich, pl. Szczepański 9: Pols. malarstwo i rzeźba do 1764 r. (pon. 10—16). Czartoryskich, Piłarska 8: Arcydzieła ze zb. Czartoryskich (pon. 10—16). Archeologiczne, Mosełska 3: Pradzieje N. Huty, Muzeum egipskie w świetle promieni „X”. Starożytn. i średn. Malopolski, Sztuka neolitu i średn. Europy, Lud. w ma. ikonowym (pon. 10—14). Etnograficzne, pl. Wolnica 1: Pols. kultura lud. Tkanina dekoracyjna. Środek. Wschodu (pon. 10—18). Prymat. Łobzowska 3: Wyst. grafik R. Alpegi (pon. 10—18). KMPiK, Mały Rynek 4: Wyst. grafik St. Wejmana (pon. 11—18). Kopalnia Soli (pon. 8—12). Muzeum Zup Krak. w Wieliczce (pon. 9—15). Galeria EMCEKA, Rynek Gl. 25: Wyst. fotograf. Zb. Jablonskiego (pon. 11—19). Gal. Fotografia — Video, Solskiego 24: Zb. Diubak — Desymbolizacje

(pon. 14—17). Międzynarod. Salon Fotografii, Boh. Stalingradu 13: Venus 79 — Akt i portret cz. II (pon. 9—21).

DYŻURY

Poniedziałek — Wtorek

Pogot. MO, tel. 97. Straż Poż. 98. Pogot. Ratunkowe, Łazarza 14: wypadki tel. 99. zachorowania i przewozy 238-33. poradę stomatolog. w przypadkach nagłych (20—7, wt. 14—7). ambulatorium okulistyczne (cała doba). Rynek Podgórski 2: 625-50. 657-57. Nowa Huta 422-22. Lotnisko Balice 190-29. Niepołomice: 198. Dyżury szpitali:

Poniedziałek

Chir. Kopernika 21. Chir. dzieci. Prokocim. Urolog. Grzegorzeczka 18. Laryng. os. Na Skarpie 65. Okulist. Kopernika 38. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Wtorek

Chir. Dzierżyńskiego 44. Chir. dzieci. Pradnicka 35. Urolog. Pradnicka 35. Laryng. Kopernika 23a. Okulist. Witkowskie. Neurologia oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji. Dyżurne poradnie: internist., pediatr., gabinet zabiegowy (18—21), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), we wtorek dochodzi stomatologiczna (8—14), wizyty domowe (8—13), dla Śródmieścia: al. Pokoju 4, tel. 181-80, 183-96, dla Nowej Huty: os. Jagiellońskie bl. I, tel. 856-26, dla Krowodrzy: ul. Galla 24, tel. 721-35, dla Podgórze: ul. Kutrzeby 4, tel. 618-55, 650-99. Inf. Służby Zdrowia: tel. 205-11 (cała doba). Punkt Inf. Aptecznej, tel. 107-65 (8—15, wt. niecz.). Inf. Toksyk., Kopernika 26, tel. 199-99. Inf. akcji „W”, tel. 606-80 (8—17, wt. niecz.). Lek. Spółdz. Pracy — Wizyty domowe lekarzy chorób dzieci (codz. 18—23, wt. 8—23) oraz lekarzy kardiologów (codz. 16—23, wt. niecz.). Tel. 295-78, 225-66. Ośrodek Inf. dla Inwalidów, ul. 1 Maja 5, tel. 228-11 (pon. śr. piąt. 16—18). Krak. Tow. Świadomości Macierzyństwa, Młodz. Poradnia Lekarska, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 278-08 (9—18, sob. 8—14, wt. niecz.). Inf. o poradnictwie prawno-spol., wych., zaw. i in. 254-74. 231-64 (8—16). Tel. Zaufania 371-37 (16—22), dla dzieci i młodzieży 611-42 (pon., wt. niecz.). Międzyw. Inf. kolejk. zagr. 241-82, 222-48, kraj. 223-33. Inf. Turyst. „Wawel Tourist” ul. Pawia 8, tel. 260-91. 264-71 (8—18, wt. 8—14). 646-60 (6.30—22). Inf. Kult., KDK, Rynek Gl. 27, pok. 144, III p. tel. 244-02 (11—18). Inf. o Usługach, Floriańska 20, tel. 271-30, 228-90 (7—18, wt. niecz.). Nowa Huta, os. Zgody 7, tel. 447-31 (8—18, wt. niecz.). Pomoc Drogową PZM, ul. Kawiory 3 tel. 755-75 i 748-92 (7—22).

APTEKI

Poniedziałek — Wtorek

Dyżury apteczne: Rynek Gl. 42 (pln), Waryńskiego 24, Długa 48, pln. Wolności 7, Rynek Podgórski 9, Pstrowskiego 94 (pln), Nowa Huta, Centrum C bl. 6 (pln), Nowa Huta, Centrum A bl. 3 (pln).

Wtorek

Dyżury apteczne: jak wyżej.

RÓŻNE

Zoo (Łasek Wolski) od godz. 9 do 15.

RADIO

Poniedziałek

Program I

Wiadomości: 15. 19. 21. 15.15 Studio Gama. 16. Wejście po raz wtóry do tej samej rzeki. 16.30 Koncert żywych. 17. Przebieg Radiokuriera 79. 19.15 Gwiazdy naszych estrad. 19.30 Muz. pols. 20. Przemówienie noworoczne. 20.10 Muz. polska. 21.05 Przebieg z różnych lat. 21.28 Kom. Tot. Sport. 21.30 Wieczór Sylwestrowy — Sylwester eksportowy. 23.53 Toast Noworoczny. 0.07 Podwieczorek przy mikrofonie — wyd. specj. 1.37—6 Sylwestrowe Studio Gama.

Program II

Wiadomości: 18.30. 18.40 Teatr PR — Cztery dźwiękowskie K. I. Gałczyńskiego. 1) Noc pod Clupclami, 2) Reportaż ze Cyprowu, 3) Upadek cieni Lizy, 4) Cudotwórca z Nejszagi. 17.35 Lekcja tańca. 17.55 Co piszą o muzyce. 18.25 Plebiscyt St. Gama. 18.35 Notatnik kult. — Książki z zapomnianej półki. 18.45 Fr. Lehar — frag. z operetki Kraina Uśmiechu. 19.30 Muz. pols. 20. Przemówienie Noworoczne. 20.10 Muz. pols. 20.20 Teatr PR — Komedia — Sylwestrowa — słuch. wg kom. E. Braghińskiego i E. Riananowa. 21.30 Przetachnyć całą noc — sylwestr. bal z radiem. 23.53 Toast Noworoczny. 0.07—5.30 Przetachnyć całą noc.

Program III

Wiadomości: 17. 19.30. 17.05 Sylwester z myśką. 17.40 Autorskie pios. A. Rosiewicz. 18.10 Polit. dla wszystkich. 18.25 Sylwester w dyskoce. 19. Codz. pow. w wyd. dźwięk. T. Dołęga-Mostowicz — Kariera. Nikodema

Program IV

Wiadomości: 16.40. 16.45 Muzyczny remanent (Stereo) (Kr.). 17.45 Start (Kr.). 18.24 Kom. o pogodzie (Kr.). 18.25 Podziemny parlament — w rocz. utworz. Kraj. Rady Narod. 19. W blasku starych kryształów. 19.30 Ta noc w moim życiu. 19.50 Muz. pols. 20. Przemówienie Noworoczne. 20.10 Muz. pols. 20.20 Pomnikowe legendy — J. Paderewski. 20.35 Spotkanie z hist. — Karnawał w Krakowie. 21. Sylwester w stereo. 23.53 Toast Noworoczny. 0.07 Sylwester w stereo.

Wtorek

Program I

Wiadomości: 8. 10. 18. 19. 21. 23. 8.05 Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok. 8.30 Muz. popul. 9. Noworoczne zabawy w spójce przed pół wiekiem. 9.15 Muz. Straussów. 10.05 Oscary Muz. lat 60-tych. 10.30 Teatr dla dzieci — Przygody Sindbada Żeglarsza — słuch. wg baśni E. Leśmiana. 11. Muz. podrodzenia od przyjaźni. 12.05 Powtór. Przemów. Noworoczne. 12.15 Muz. polska. 12.30 Koncert popul. muz. pols. 13.50 Muz. Świat S. Wondera. 15. Koncert żywych. 16.05 Wybieramy Prem. Roku 1979 — Wyrok śmierci na konia Faraona — słuch. J. Janickiego. 17.05 Dyskoteka jazz. 17.30 St. Młodych. 18.30 Oscary Muz. lat 70-tych. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20. Koncert żywych. 21.05 Kom. Tot. Sport. 21.10 Rad. Kabaret Poet. — Album rodzinny. 21.50 Przebieg gwiazd jazzu i pios. 23.15 Koncert liryczny.

Program II

Wiadomości: 7.30. 18.30. 23.30. 7.35 Koncert poranny. 8. A. Choroskiński gra na organach barok. Kościół św. Mikołaja w Gdańsku. 8.30 Z dzieł swych sławni. 8.50 Koncert poranny z Ork. Clevelandzka. 10. Teatr Poezji — Dwaj Macieje — wg poem. B. Leśmiana. 10.30 Muz. popul. 11. XVIII Bydż. Fest. Muz. — Recital A. Holskiego. 12.05 Powtór. Przemówienia Noworoczne. 12.15 Muz. pols. 12.30 Transm. koncertu noworoczego z Wiednia. 13.10 Morska świnka — gawęda E. Lipskiego. 13.30 D.c. koncertu z Wiednia. 15.45 Nastal nam dzień wesoly — Pastorałki lud. 16. Konc. chopin. W. Malczurzyńskiego. 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 18. K. Szymanowski — frag. baletu Harnasie. 18.35 Fel. publ. miedzyznar. 18.50 P. Czajkowski — Se-

Program III

Wiadomości: 7. 16. 22.55. 7.05 Magnificaty Monteverdiego i Bacha. 8.05 W Nowy Rok z przebojem (Stereo) (Kr.). 8.30 Kom. o pogodzie (Kr.). 9. Jakże bywały drzewiej bałe sylwestrowe — mag. (Kr.). 10. Klub Młod. Miłośników Muz. — O śpiewie. 11. Tam gdzie zima jest lałem — czyli Nowy Rok na Antarktydzie. 11.20 Ogród marzeń. 12. Miniatury instrument. 12.05 Powtór. Przemów. Noworoczne. 12.15 Muz. pols. 12.30 Teatr dla dzieci — Mistrz i Malgorzata — słuch. wg pow. M. Bułhakowa. 13.40 Znak czasu — aud. dla młodzieży. 14.15 Mistrz. pianistki jazz. 14.40 Matysiakiowie. 15.10 Teatr PR — Mistrz. sceny pols. — w pols. klasycznym rep. komedii-wym. 16.05 Nowy Rok — nowe twarze (Stereo) (Kr.). 16. Nowy rok w nauce. 18.20 Salome p.d.H. von Karajana. 18.50 W. Lutosławski — laureatem Międzynar. Nagrody Krytyków Płytyowych za 1979 r. 19.20 Świat Europy nowożytny w pismach J. Aubrey'a. 19.50 Wyst. A. Rubinstein'a (Stereo). 22. Nowe nagr. rad. — U. Mitrega śpiewa Pieśni z op. 32 K. Szymanowskiego. 22.10 Między fantazją i nauką — Karłowicz przy rozstajnych drogach. 22.40 Z. Kodaly — tańce z Maroszek.

Program IV

Wiadomości: 8.30. 14. 19.30. 22. 8.35 Jest taki rzędał elsz w pios. 9. Przygody księcia Browna — odc. pow. G. Chesterlona. 9.10 Zamknij oczy i słuchaj. 9.30 Meis starość przybliżona. rep. 9.50 Wspomnienie po balu. 11. Codz. pow. w wyd. dźwięk. — T. Dołęga-Mostowicz — Kariera. Nikodema Dymy. 11.30 Muz. wizytówki słynnych big bandów. 12. Muz. 12.05 Powtór. Przemów. Noworoczne. 12.15 Ballady bez słów. 12.25 Kilka śpiewów na Chryzypory roku Vivaldiego. 13.30 Muz. wizytówki słynnych filmów. 14.05 Peryskop. 15.05 Dobry rok — gra zesp. Extra Ball. 15.20 Karnawał w Nowym Orleanie. 16. Powiedzmy, oczekiwanie — mag. lit.-muz. (I). 17. Karnawał w Rio. 18. Powiedzmy, spełnienie — mag. (II). 19. Karnawał w Wiedniu. 19.35 Opera tyg. 19.50 Przygody księcia Browna — odc. pow. G. Chesterlona. 20. A. de Laryowa gra koncerty Ravela. 21. Powiedzmy, wspomnienie — mag. (III). 22.55 Gwiazda sledmii wiecz. E. Fitzgerald. 23.15 J. Sranlowski — O powieści prof. Tutki — wiecz. pierwszy. 23.30 Muz. wizytówki słynnych musicall. 23. Warmia i Mazury w oczach postaw. 23.55. Tańce trafiły do jazzu. 23.45 Między dniem a snem.

Z Dietlowskich Plant na stadiony świata



Piłkarzem, który w tym roku zrobił w naszym kraju największą furorę jest bez wątpienia Leszek Lipka. Młody zawodnik krakowskiej Wisły przebojem wszedł do pierwszej reprezentacji kraju i świetnymi w niej występami sprawił, iż jego nazwisko poznała cała Polska, że oglądali go i podziwiali, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem telewizyjnych transmisji, widzowie wielu krajów. Konsekwencją boiskowych sukcesów były, już po zakończeniu rozgrywek, kolejne laury jakie stały się udziałem wiślan. Wygranie plebiscytu na „Piłkarza jesieni”, drugie miejsce w konkursie na „Piłkarza roku” i teraz zdecydowane zwycięstwo w naszym redakcyjnym plebiscycie na „Piłkarza Krakowa 1979 roku”.

Cieszymy się bardzo, iż wśród trenerów, dziennikarzy i kibiców panowała taka wielka zgodność poglądów i zgodnie z plebiscytową tradycją prezentujemy dziś rozmowę z laureatem naszego tegorocznego konkursu, z „Piłkarzem Krakowa 1979 r.” — LESZKIEM LIPKĄ.

— Choć jest Pan znany i popularny, myślę iż na początek jednak nie obędzie się bez zwykłej „odpytywanki” — ile Pan ma lat, kiedy zaczął Pan grać itp.

— Proszę bardzo, już mówię. Mam 21 lat, zacząłem grać w piłkę nożną w 1970 r. w Wiśle, debiutowałem w pierwszym zespole klubowym w 1977 roku, w reprezentacji juniorów grałem sześciokrotnie, w drużynie młodzieżowej 13 razy, w zespole olimpijskim 3 razy i w pierwszej reprezentacji — 4 razy. Jestem żonaty, żona ma na imię Anna, studiuję w krakowskiej AWF na pierwszym roku studiów zaocznych, na kierunku nauczycielskim.

— W biograficznej notce powiedział Pan, iż zaczął grać w 1970 r. w Wiśle. Czy przedtem nie grał Pan na Błoniach, gdzie — jak zwrócił się uważać w Krakowie — stawiają pierwsze kroki wszyscy utalentowani piłkarze?

— Grałem i ja na Błoniach, ale moim „futholowym” przed- szkolem” były Planty Dietlowskie. Mieszkaliśmy przy ul. Wesołej, stamtąd najbliżsi mi było na Planty i tu w okolicach

kawiarni „Olimpijka”, na skwerku, czy też tam gdzie dziś tramwajowe przystanki na Dietla, tam wraz z kolegami grał- liśmy namiętnie w piłkę. Miał- my małą piłeczkę tenisową, i każdą wolną chwilę spędzaliśmy na uganianiu się właśnie za nią. Myśle, że tam nauczyłem się podstaw wyszkolenia technicz- nego. Operowanie bowiem ma- leńką piłeczką, gra na małe bramki, wymagała dużego spry- tu, dobrej techniki.

— A jak Pan trafił do Wisły?

— Poszedłem w ślady starsze- go brata, który tam trenował. On potem zrezygnował z futbo- lu, ja zostałem.

— Mówi się o Panu — wychowanek Lucjana Franczaka. Czy tak jest istotnie?

— Tak — pod kierunkiem tren- nera Franczaka szkole się od początku mojej kariery. Kiedy stawałem, pierwsze wiślackie kroki on prowadził z nami zaję- cia, potem doprowadził nas do mistrzostwa Polski juniorów, do kilku sukcesów w różnych tur- niejach, a dziś jest szkoleniow- cem pierwszej Wisły i nadal je- steśmy razem.

— Spodziewał się Pan tych wszystkich splendo- rów, które teraz się na Pana spływały?

— Nie będę ukrywał, iż liczy- lem na to, że zdobęde uznanie. Przecież pracowałem nad roz- wojem swoich umiejętności od wielu lat, z myślą o tym, by być jak najlenszym, by grać w re- prezentacji kraju, święcić spor- towe sukcesy. To był i jest na- daj mój cel, to służy mi jako motywacja w codziennej pracy. Cze- kałem na swoją szansę, przysto- wując się do niej jak najstaran- niej i kiedy nadszedł moment, wykorzystałem go. To pozwala mi stwierdzić, iż sukcesy nie by- ły dla mnie niespodzianką, choć nie sądziłem, że będą aż tak wielkie, nie liczyłem na pierw- sze miejsca w plebiscytach. Kie- dy jednak zarówno trenerzy, jak dziennikarze i kibice głosowali na mnie, ucieszyłem się ogrom- nie, iż moje nadzieje się speł- niają.

— Czy należy więc sa- dzić, iż jest już Pan pi- łkarzem doskonałym?

— Och nie, skądże, do dosko- nałości jeszcze bardzo daleka droga.

— Jakie są główne mankamenty „Piłkarza Krakowa 79”?

— Muszę poprawić swoją grę obronną, to mankament, który mi zarzucają trenerzy. Co praw- da nie mam ku temu najwię- szych predyspozycji, lepiej się czuję w konstruowaniu akcji of- ensywnych, ale trzeba się wzięć poważnie za naukę gry obronnej. Muszę też zacząć wrę- szcie strzelać bramki. Sądzę, że umiejętności ku temu mi star- czy, muszę przełamać jakiś psy- chiczny kompleks, który powo- duje, że nawet w bardzo do- brych sytuacjach strzeleckich staram się podać koledze, boję się wziąć na siebie ciężar odbo- wiedzialności za strzał i ewen- tualnie nieudany efekt.

— Coraz mniej ludzi przychodzi na mecze pi- łkarskie, zarówno te mię- dzynarodowe jak i ligo- we. Co jest przyczyną spadku frekwencji?

— Kiedy reprezentacja nie od- nosi sukcesów, traci szansę na uzyskanie jakiegoś wielkiego celu w postaci awansu np. do fi- nałów olimpijskich, mistrzostw świata czy Europy. Hłose widzów gwałtownie maleje. Ponieważ w tym roku potraciliśmy takie wła- śnie szanse stał spadek zaintere- sowania. A dlaczego na ligowe mecze przychodzi mniej widzów? Myślę, iż jest to w pierwszym rzędzie efekt terminów w ja- kich są te rozgrywki przepro- wadzane. Luty czy marzec, li- stopad czy grudzień nie nadają się na to, by grać live — bo trud- no wymagać od ludzi by szli na zawody w mroź, śnieżycę, czy deszcz. A PZPN tak układa ter- minarz, iż te najbardziej dogo- dne dla kibiców terminy mamy wyznaczane na zerupowania kadry, wyjazdy reprezentacji itp.

— Wiśle określa się ja- ko drużynę jednego boi- ska. Dlaczego tak mało macie sukcesów w snoka- blach wyjazdowych?

— Na króć: można to wy- jaśnić tym, iż na wyjazdach stwarzamy mniej sytuacji do u- zyskania bramek niż na swoim boisku.

— Czy jest to efekt tak- tycznych ustaleń, gry de- fensywnej?

— Nie, bo trener Franczak pre- feruje grę atakującą, także na wyjazdach. Mamy w wielu me- czach na obcych boiskach ogro- mną przewagę, lecz nie umiemy jej wykorzystać, strzelili bramki. Rywale rzadko kontratakują, ale zwykle uda im się pierwszym zdobyć bramkę i potem już po- pas. Idziemy jeszcze ostrzej do ataku, z konieczności odslania- my się i koleina kontra, kolej- na bramka dla przeciwników, kolejna porażka.

— Cóż więc robić by to zmienić?

— Musimy jeszcze intensywn-iej pracować nad poprawą sku- teczności strzeleckiej. To, uwa- żam, sprawa podstawowa.

— Jesteście zespołem

złożonym z bardzo mło- dych piłkarzy, czy macie w klubie następców, któ- rzy mogą zastąpić które- goś z was, dzisiejszych li- derów drużyny?

— Wiśla od lat słynie z dobrej pracy z młodzieżą, talentów w Krakowie nigdy chyba nie brako- wało. Tak jest i teraz. Mamy w sekcji wielu dobrze zapowia- dających się młodych graczy, z tych z bezpośredniego zaplecza pierwszej drużyny wspomnę o Suderze, Dziegielu, Kowaliku. Już trenują z nami, już wchodzi- do pierwszej kadry klubowej. Ale muszą wykazać wiele hartu i wysokie walory piłkarskie by wywalczyć prawo gry w pierw- szej jedenastce. My przecież też jesteśmy młodzi, też chcemy grać i bronić swych pozycji.

— Za niespełna 3 mie- siące początek wiosennej rundy. Jaki cel stawiacie przed sobą w ligowych rozgrywkach?

— Marzymy o odzyskaniu ty- tułu, a celem jest zdobycie mie- sca w pierwszej trójce, by znów wrócić na europejskie stadiony do pucharowej międzynarodo- wej rywalizacji.

— A Pańskie sportowe plany?

— Dalej doskonalę piłkarskie umiejętności, rugować manka- menty, grać tak by nie zawieść tych wszystkich, którzy w tym roku tak wysoko mnie ocenili. Zapewniam, iż te wszystkie suk- cesy, uznanie i sława będą dla mnie tylko dopingiem do jeszcze intensywniejszej pracy.

— Dziękuję Panu za rozmo- wę, raz jeszcze w imieniu na- szych Czytelników, całej redak- cji „Echa”, a szczególnie działu sportowego, gratuluje świetnego sezonu, życząc by spełniły się wszystkie Pańskie plany i by za rok Leszek Lipka był jeszcze sławniejszym, jeszcze lepszym polskim piłkarzem.

Rozmowę przeprowadził: JERZY LANGIER

Totek

W DUŻYM LOTKU wylosowa- no: I ciągnięcie — 8, 12, 14, 21, 25, 35, dodatkowa 28, II cią- gnienie — 17, 23, 28, 38, 41, 45. Końcówka banderoli 1951.

MAŁY LOTEK płaci: I loso- wanie — piątki — 80.285 zł, czwórki — 1.036 zł, trójki — 85 zł, II losowanie — piątka — 481.492 zł, czwórki — 1.727, trój- ki — 96 zł.

EXPRESS LOTEK płaci — piątki — 263.613 zł, czwórki — 1.204 zł, trójki — 55 zł.

Warunki śniegowe w górach były do soboty fatalne, na- wet na Kasprowym Wierchu. Na naszym zdjęciu Kaspro- wy z ostatnich dni: turystom pozostały tylko śniegoceny, ale 29 i 30 zrobiło się białe i nar- ciarzom zaświatało nadzieja.

Fot. CAF

Weekend na sportowo

OSTERSUND. W między- narodowym biegu narciar- skim na 18 km triumfował Józef Łuszczyk w czasie 51,15 min., wyprzedził on Oddvara Braa (Norwegia) — 51,18 min.

OBERSTDORF. Pierwszy konkurs turnieju „Czterech skoczników” wygrał Jochen Dan- nenberg (NRD) przed repre- zentantem Austrii Hubertem Neuperem. Polak Piotr Fijas zajął 27 pozycję.

HELSINKI. W towarzy- skim międzypaństwowym meczu olimpijskich drużyn w hokeju na lodzie Finlan- dia dwukrotnie pokonała Polskę, w sobotę 7:3, a wczor- raj 8:2.

PARYŻ. Podczas turnieju koszykarzy ZSRR pokonał Czechosłowację 90:84 a Fran- cja wygrała z USA 68:62.

LENINGRAD. Natalia Li- nieczuk i Giennadij Karpono- sow zostali zwycięzcami w tańcach na lodzie podczas zawodów łyżwiarzy figuro- wych.

APELDOORN. Zawodnicy warszawskiej Legii wygrali międzynarodowy turniej siatkówki, zwyciężając w fi- nale z zespołem złożonym z graczy dwóch czołowych hol- lenderskich drużyn klubo- wych 3:1.

HALLE. W VIII między- narodowym turnieju piłka- rek ręcznych wśród juniorek zwyciężył zespół NRD 10 pkt przed Rumunią i Polską po 5 pkt, wśród seniorek zwyciężył SC Lipsk 12 pkt, natomiast polski zespół AKS Chorzów zajął 6 miejsce z 4 pkt.

EBNAT-KAPPEL. Slalom gigant mężczyzn zaliczany do Pucharu Europy w narciar- stwie alpejskim wygrał Pe- ter Lueschera (Szwajcaria) przed Austriakiem Christia- nem Ortlnem.

VIITASAARI. Fin Juha Mieto wygrał bieg na 15 km uzyskując czas 42,57 min. podczas kontrolnych zawo- dów fińskich biegaczy.

Finaliści piłkarskich mistrzostw Europy (II)

Czechosłowacja

Kontynuując cykl o finalistach piłkarskich mis- trzostw Europy pragniemy dzisiaj zaprezentować naszym Czytelnikom obrońców tytułu wywalczone- go w 1976 roku, jednocześnie zwycięzców V grupy eliminacyjnej — reprezentantów Czechosłowacji. Mijający rok był dla piłkarstwa kraju znad Wełta- wy niezwykle udany. Bardzo dobrą postawę zapre- zentowała nie tylko pierwsza drużyna narodowa, lecz także „młodzieżówka” (awans do ćwierćfinałów ME) oraz zespół olimpijski (ma jeszcze poważne szan- se na wyjazd do Moskwy).



Kibiców cze- chosłowackich oczywiście naj- bardziej cieszy sukces podople- cznych trenera Jozefa Venglo- sza, wywalczony w rywalizacji z uczestnika- mi Mundialu 78 Francuzami i Szwedami. Trzeci konkurent z grupy V Luksemburg był od początku zdecydowanym outsi- derem. Czego można zazdrościć Czechosłowakom to przede wszystkim niesamowitej kon- centracji w decydujących pró- bach. Wiadomo było, że walka o zwycięstwo rozstrzygnie się między nimi a Francuzami, choć Szwedów nigdy nie można lek- oczyć. Plan zakładał, że aby zająć pierwsze miejsce muszą dwukrotnie pokonać zespół Trzech Koron oraz zwyciężyć drużynę Platinię i jego kole- gów na własnym boisku. Został on zrealizowany w 100 proc. Zresztą zdaniem większości cze- chosłowackich fachowców wy- jazdowy pojedynek ze Szwecją był najlepszym występem re- prezentacji CSRS od czasu pa- miętnego meczu ćwierćfinałowe- go ME 76 ze Związkiem Ra-

dzieckim w Kijowie (przypomi- namy, że osiągnęli wówczas re- mis 2:2, który był równozna- czny z awansem do finałów). Wynik 3:1 uzyskany na boisku groźnego przecież przeciwnika mówi sam za siebie. Następne mecze eliminacyjne potwierdzi- ły klasę Czechosłowaków. 2:0 z Francją w Bratysławie, 4:1 ze Szwedami w Pradze, 3:0 i 4:0 z Luksemburgiem. Tylko porażka 1:2 z Francją zmała nieco bar- dzo dobry nastrój.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że postępowanie odpowiedzialne- go za wyniki selekcjonera J. Venglosza było jednak asektura- cyjne, obliczone na jak naj- mniejsze ryzyko. W sześciu spotkaniach skorzystał z usług zaledwie 18 graczy opartych na wypróbowanych zawodni- kach, nie zawsze prezentują- cych najwyższą formę w lidze. Wielokrotnie krytykowano go za takie postępowanie, ale osiągnię- cie celu spowodowało, że na chwilę zapomniano o przyszło- ści. Teraz liczy się awans i na- du start we Włoszech. Wśród autorów tego niewątpliwego sukcesu spotykamy wiele na- zwisk, z którymi zetknęliśmy się już ponad trzy lata temu kiedy

rzuty karne zdecydowały o tym, że CSRS została mistrzem Europy w piłce nożnej. Obroń- cy Ondrusz i Guegh z bratysł- awskiego Slovana, pomocnik Panenka z Bohemiansu, czy wreszcie piłkarz roku 79 Zdenek Nehoda z Dukli i jego kolega klubowy Gajduszek. Obok nich najczęściej występowali bram- karz Hruszka (Bohemians), obrońcy Barosz i Jurkemik z Interu Bratysława oraz Voja- czek (Banik Ostrawa), pomo- cnicy Kozak (Lokomotiva Koszy- ce) i Sztambachr (Dukla), na- pastnicy Masny (Slovan) — zdo- był najwięcej goli w meczach eliminacyjnych — 5, dobrze zna- ny szczególnie kibicom krakow- skiej Wisły Kroupa ze Zbroj- jowki Brno i nowa nadzieja „kopanej” Vizek (Dukla).



Czy powtórza sukces z 1976 roku — takie pytanie zadają sobie liczni sympatycy fut- bolu u naszych południowych sąsiadów. Będzie to niezmienne trudne, choćby dlatego, że obo- wiązuje w przyszłorocznych zmaganiach zupełnie inny sys- tem rozgrywek. Mistrz Europy 80 musi rozegrać w finałach co najmniej cztery mecze w krótkim okresie czasu. Stawka jest bardzo wyrównana. Wiele będzie zależeć od wyników lo- sowania. Postawa w elimina- cjach Czechosłowacy udowodni- li, iż stać ich na wiele, czy jed- nak aż na tyle, by znów sięgnąć po prymat w Europie?

JERZY SASORSKI

